



**CIERNISTYM
SZLAKIEM**

**KOŚCIUSZKO
ROK 1831. — ROK 1863.**

Z PORTRETAMI I ŻYCIORYSAMI ŻYJĄCYCH I NIEŻYJĄCYCH
UCZESTNIKÓW POWSTANIA

WYDAWNICTWO Drukarni
S. CHMIELEWSKIEGO I S-ki
BRACKA 13

— 1916 —

Cena egz. pół rubla.

3240

3240

CIERNISTYM SZLAKIEM.

POLSKA MACIERZ SZKOLNA
PORADNIA DLA SAMOUKÓW
WARSZAWA
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE m. 4

ODBITO WDRUKARNI S. CHMIELEWSKIEGO i S - ki,
BRACKA № 13. ————— TELEFON № 34-90.

Za pozwoleniem Cenzury Wojennej Niemieckiej.

(Iks Cagnafet).

CIERNISTYM SZLAKIEM.

KOŚCIUSZKO.
ROK 1831. — ROK 1863.

Z PORTRETAMI i ŻYCIORYSAMI ŻYJĄCYCH i NIEŻYJĄCYCH
o o o UCZESTNIKÓW OSTATNIEGO POWSTANIA. o o o

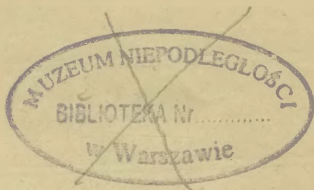
WARSZAWA,

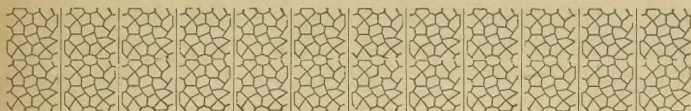
 ROK 1916.

BIBLIOTEKA
MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI
02-240 Warszawa, al. Solidarności 62

Nr inw. 24630

1990





OD WYDAWCY.

„Ciernistym Szlakiem“. Sam tytuł mówi za siebie. Książka, wydana przez nas pod powyższym tytułem, nie rości sobie pretensji do samodzielności badań naukowych lub intencji ich pogłębiania.

Jest ona tylko systematycznym zgrupowaniem zdarzeń, przypomnieniem najtragiczniejszych momentów naszej przeszłości, ludzi i czynów, których pamięć czcić powinno każde polskie serce.

W innych, szczęśliwszych od naszego społeczeństwach, zadanie to przypada w udziale szkole, która od najmłodszych lat stara się zaznajamiać ogół z dziejami kraju ojczystego.

U nas do niedawna jeszcze wszelka działalność w tym kierunku była uważana za przestępstwo polityczne i karana więzieniem, lub zesłaniem do Wiatki czy Archangielska.

To też z tem większym pośpiechem i wytrwałością powinniśmy się starać obecnie, gdy z zawieruchą wojenną swobodniejsze nieco wiatry powiały

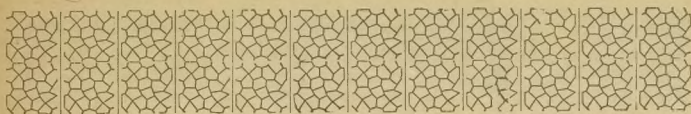
nad ziemią polską, by przedewszystkiem rozdmuchały one w wielkie ognisko święte zarzewie miłości Ojczyzny, płonące w duszach naszych. A pierwszym warunkiem tego jest poznanie bohaterkiej naszej przeszłości, wżycie i wczucie się w jedyny, samowładny, wypełniający ją od krańca do krańca ton tęsknoty do wolności, którym przemówi do nas każda kartka naszych dziejów porozbiorowych.

Z wielkich przykładów, które w nich znajdziemy, z bolesnych doświadczeń czerpać powinniśmy otuchę do pracy dla jutra, siły i wiarę w szczęśliwszą przyszłość naszego kraju.

Zadanie autora i wydawcy tej książki będzie w zupełności spełnione, jeśli choć w najskromniejszym stopniu i choć czasowo zapełni ona lukę, rozmyślnie wytwarzaną w wykształceniu szerokich warstw Królestwa przez najezdniczy rząd moskiewski i zwyrodniałą w jego pieczy szkołę.

Warszawa, w lutym 1916 roku.





I.

Historja jest pamięcią narodu.

Epoki, których dzieje nie zostały utrwalone przez historję, lub choćby tylko kronikę czy podanie, zginęły w mroku, jak giną dla nas pierwsze okresy dzieciństwa, których nie obejmujemy naszą pamięcią.

Ale pozbawiać naród jego wspomnień, bronić mu dostępu do nich, gwałtem mu je wydzierać, to zbrodnia, której dopuścić się może tylko równie barbarzyński najeźdźca, jak rząd moskiewski, który nie dorósł do szanowania wartości kulturalnych innych krajów, bo sam ich we własnym nie umiał jeszcze wytwarzać.

Ten ciemny satrapa zdawał sobie jednak sprawę z tego, iż stosowany przez niego środek jest niezawodnym, bo naród, któremu zdołanoby wydrzeć jego wspomnienia, musiałby przestać istnieć, nasiąknąłby cudzemi tradycjami, przejąłby cudze, wrogie mu nawet ideały, wynarodowiłby się bardzo szybko.

Tępienie więc przez rząd moskiewski wszystkiego, co w jakikolwiek sposób utrzymywać by w nas mogło łączność z naszą bohaterską przeszłością, co choć zdaleka dotykało walk wolnościowych, stoczo-

nych na ziemi naszej, nie było jeno szykaną, lecz przebiegle obmyślonym planem, który prowadzić miał do zupełnego zmienienia Królestwa Polskiego w Priwislinje.

I środek ten byłby się stał niezawodnym, gdyby w życiu samem zdołano choć na jeden moment odsunąć przeszłość od jakiejś terażniejszości, zerwać łączność między niemi i nakazać pierwszej, by zapadła się w nicość, drugiej, by zerwawszy z własnym łożyskiem, w inną popłynęła stronę.

Ale dla wykonywania takiej zbrodni nie wynaleziono jeszcze dość nikczemnego narzędzia.

Życie uchyla się jeszcze od takich przemocy.

To też pomimo zakazów i prześladowań, pomimo zakusów władz administracyjnych i szkoły stulecia nierównej walki nie zdołało zerwać tej czerwonej, bo krwawej nici, która snuła się przez losy pokoleń i jak przeznaczenie, jak nakaz wojenny palących się wici przesyłany niegdyś od domu do domu, przechodziła od ojca do syna, a jeszcze niedawno Jerzy Żuławski na kilka tygodni przed śmiercią takim wierszem pożegnał swych synków, gdy pióro zamienił na szablę:

Synkowie moi, poszedłem w bój,
jako wasz dziadek, a ojciec mój,
jak ojca ojciec i ojca dziad,
co z legjonami przemierzył świat,
szukając drogi przez krew i blizny
do naszej wolnej Ojczyzny

Synkowie moi, da nam to Bóg,
że spadną wreszcie kajdany z nóg

i nim wy męskich dojdziecie sił,
jawą się stanie, co pradziad śnił:
szczęściem zakwitnie krwią wieków żyzny
łan naszej wolnej Ojczyzny,

Synkowie moi, lecz gdyby Pan
nie dał wzejść zorzy z krwi naszych ran,
to jeszcze w waszej pieśni jest krew
na nowy świętej wolności siew!
I wy pójdziecie, pomni spuścizny,
na bój dla naszej Ojczyzny!

Kraj, którego poeci wylegitymować się mogą
czterema pokoleniami walki, a którego żołnierze ta-
kimi słowy umieją żegnać swych synów i na ich
krwi kładą taką pieczęć swej woli ojcowskiej, może
się zresztą obejść od biedy bez pozwolenia z łaski
tyrana na ślęczenie nad podręcznikami szkolnymi,
opowiadającymi te dzieje, które każdy syn bezpo-
średnio z ust swego ojca i dziada poznaje.

A reszty dopowie mu każda pamiątka rodzinna,
każda piędz ziemi, a na niej każdy cmentarz, każdy
krzyż przydrożny i ciche wspólne mogiły, po lasach
naszych rozrzucone.

W tej też ciągłości naszych tradycji w walce
wolnościowej leży zarówno klucz do rozumienia ca-
łej naszej przeszłości porozbiorowej, jak i cała dzie-
jowa podwalina pod naszą przyszłość.

II

Zarodek konfliktu między Polską a Rosją leżał
już w charakterze obu państw. Z jednej strony stała
Rzeczpospolita wszystkimi swemi wewnętrznymi

nićmi, a więc stosunkami kulturalnymi i handlowymi, związkami dynastycznymi i religią związana z Zachodem, przepojona duchem niezależności i swobód. Z drugiej zaś strony z niewoli mongolskiej zrodzony i na tradycji bizantyńskiej kościoła wschodniego wychowany carat.

Walka więc republikańskiej Polski, mówi B. Limanowski, z samowładnym caratem—to ödwieczna dziejowa walka pomiędzy azjatyckim despotyzmem i europejską wolnością.

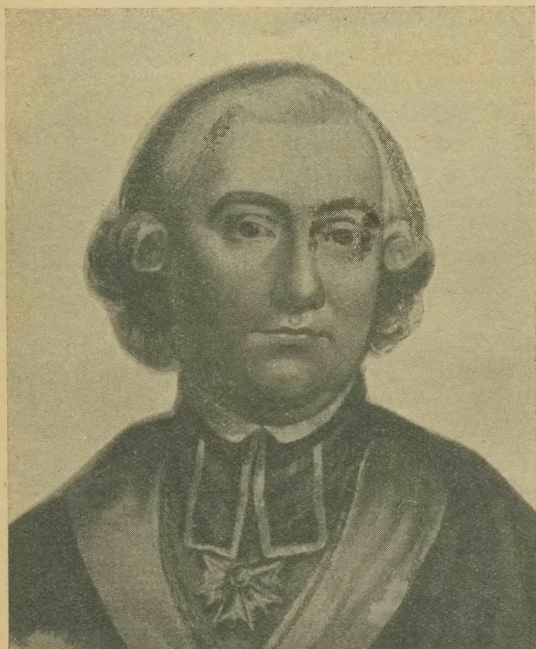
Rosja oczekiwała tylko odpowiedniego momentu, by uderzyć na swego niebezpiecznego sąsiada i zgnieść go, a lekkomyślna szlachta sama torowała jej drogę, już w roku 1715 dając jej powód do wmieszania się w wewnętrzne sprawy Polski, gdy zawiąawszy konfederację Tarnogrodzką przeciwko absolutnym zamysłom króla Augusta II, odwołała się do pomocy cara Piotra I. Car skwapliwie przyjął wezwanie, wkroczył z wojskiem na Litwę i stronom podyktował pokój.

Oględniejszy i światlejsi jednak obywatele owej epoki przeczuwali niebezpieczeństwo, grożące Polsce ze strony Rosji i zdawali sobie sprawę z tego, iż najmocniejszym sprzymierzeńcem wroga będzie nieład i nierząd, panujące w samej Polsce.

Z energją zabrano się więc do naprawiania złego, a w pierwszym rządzie do podniesienia oświaty. Utworzone pod nazwą Komisji Edukacyjnej pierwsze w Europie ministerjum oświaty, otrzymało na wniosek Chryptowicza cały majątek pojezuicki, podniosło Akademię Jagiellońską w Krakowie, przekształciło na świecką akademię Batorego w Wilnie, powołało do pisania podręczników cały szereg uczonych, a wreszcie wydało prawo, iż przy każdym

kościół parafialnym musi się znajdować szkółka elementarna.

Drugą niemniej ważną troską owych czasów było podniesienie miast i stanu mieszczańskiego. Sprawie tej ogromne oddał usługi ksiądz



X Hugo Kołłątaj, ur. w r. 1750 — zm. 1812 r.

Hugo Kołłątaj, znakomity pisarz i polityk, który w porozumieniu z ówczesnym prezydentem starej Warszawy Janem Dekiertem, sekretarzem królew-

skim Franciszkiem Barssem i adwokatem Mędrzec-
kim wpłynął na mieszczan, by upomnieli się u króla
Stanisława Augusta o prawa obywatelskie dla
mieszczan.

W grudniu 1789 r. paruset delegatów z pre-
zydentem Dekiertem i radą miejską na czele udało
się do króla, marszałka i stanów sejmujących i zło-
żyło odpowiednie suppliki.

Niebawem też sprawa cała niemniej uroczyście
załatwiona została, marszałek Stanisław hr. Mała-
chowski przyjechał do Ratusza i pierwszy wpisał
swe nazwisko do księgi mieszczaństwa, niedwu-
znacznie podkreślając w ten sposób równość wszyst-
kich stanów.

Pod wpływem oświaty i prądów liberalnych łą-
godnie też zaczął stosunek do chłopów, zmniejsza-
no lub znoszono zupełnie pańszczyznę, pozwalano
chłopom osiedlać się po miastach.

Jednocześnie powstawać zaczyna przemysł i nie
było chyba ani jednego znakomitego rodu w Polsce,
który by nie uważał za swój obowiązek założyć choć
jedną jakąkolwiek wytwórnię. Ogińscy zakładają
fabrykę dywanów, Radziwiłłowie — luster, Czartoryscy—
porcelany, Małachowscy—żelaza, podskarbi wreszcie
królewski Antoni Tyzenhauz określił sobie cały plan
przemysłowy, zakładając koło Grodna rękodzielnie
wyrobów lnianych, wełnianych i jedwabnych.

Wobec tak silnie zaznaczającego się na wszyst-
kich polach ożywienia i wyteżonej pracy zbiorowej
coraz wyraźniej odczuwać się też dawała potrzeba
szerokich reform społecznych.

Zadanie wypracowania ich wzięło na siebie
Stronnictwo Patrijotyczne, na którego czele stanęli
Ignacy i Stanisław Potoccy, Hugo Kołłątaj i inni.

Dziełem ich była Konstytucja 3 Maja, wniesiona pośpiesznie do sejmu i na tem samym posiedzeniu zaprzysiężona przez króla i senat.



Z obrazu Jana Styki.

„POLONJA“

Konstytucja 3 maja 1791 roku.

Cios ten z ręcznie wymierzony przeciw możnowładcom i pozbawiający ich najważniejszych przywilejów spadł na nich tak niespodziewanie, iż nie mieli oni nawet czasu, by zaraz na posiedzeniu sejmowem zaprotestować przeciwko narzuconym reformom i słaby tylko stawili im opór.

Ale w następstwie potrafili oni udaremnić ich dobroczynny wpływ.

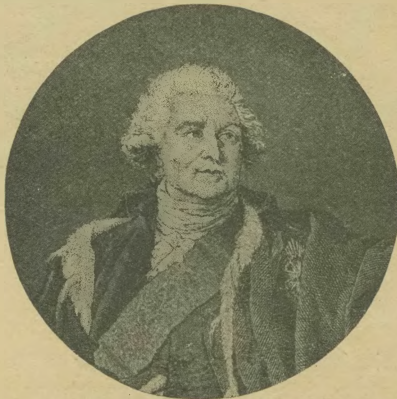
Szczęśny Potocki, Seweryn Rzewuski, Franciszek Ksawery Branicki i Szymon Kossakowski zjechali się w roku 1792 w Petersburgu i wraz z rządem rosyjskim uknuli spisek i związali się następnie w konfederację Targowicką przeciwko Konstytucji



3 Maja i za przywróceniem władzy możnowładców i liberum veto.

Dla obrony targowiczán wkroczyło na Ukrainę wojsko rosyjskie, które szybko posuwać się zaczęło w głąb kraju.

Tymczasem w Warszawie panował zamęt. Kościuszko, okryty już sławą wojenną w Ameryce radził przejść szybko do ofensywy, ale plan ten został odrzucony.



Król Stanisław August.

Wojsku dano rozkaz powolnego cofania się i powstrzymywania tylko wroga. Król za namową carycy Katarzyny przystąpił do konfederacji. Pomimo świetnych zwycięstw pod Dubienką i Zieleńcami armja polska poddała się Moskwie, patrioci ustąpili zagranicę, a Targowica i Rosja zaparowały w Rzeczypospolitej.

Część Litwy, Wołyń, Podole i Ukraina zostały oderwane od Polski. Królestwo utraciło swą samodzielność, a ostatni król polski, złożony z tronu, zmarł w Petersburgu.

III.

Rozumie się, iż fakt tak straszny, jak dokonany rozbiór kraju nie mógł być przebrzmieć bez echa, nie wywołać gwałtownego protestu i odporu.

Broniące się przed kajdanami dłonie chwyciły za broń, a wszystkie serca i oczy zwróciły się ku Tadeuszowi Kościuszce, jednomyślnie mianując go przywódcą ruchu.

Ingelström, ambasador i naczelnik wojsk rosyjskich w Polsce wydał właśnie rozkaz zmniejszenia do 15 zaledwie tysięcy polskich sił zbrojnych. To żądanie rozbrojenia kraju w chwili, gdy kipiał on całym pragnieniem odwetu za narzucone mu pęta, stało się hasłem do powstania.

Niektórzy dowódcy polscy pozornie spełniali rozkaz wszechwładnego ambasadora carowej i własnym kosztem utrzymywali swych żołnierzy, inni zwlekali z dnia na dzień za spełnieniem go, generał Madaliński otwarcie odmówił żądaniu zmniejszenia swego wojska.



Fragment z obrazu

Jana Styki.

Tadeusz Kościuszko.

24 Marca 1794 na rynku Krakowskim odbył się uroczysty akt ogłoszenia powstania i złożenia przysięgi narodowi przez Tadeusza Kościuskę.

Jednocześnie upoważniono Najwyższego Naczeln-

ka do powołania pod broń wszystkich mieszczan i chłopów, którym to stanom odmawiano dotąd zaszczytu stawania do obrony swego kraju.



Bartosz Głowacki.

nąc się zaczęło do szeregów i ono też przechyliło na wet szalę zwycięstwa na stronę polską w bitwie pod Raławicami, gdy to Bartosz Głowacki i kilkudziesięciu zuchów „armat dwanaście do Kościuszki przywlekło”.

Tymczasem Ingielström nie próżnował w War-

Już podczas uroczystej swej przysięgi zaznaczył Kościuszko, iż wszyscy włościanie, którzy zaciągną się pod sztandary narodowe, tem samem zwolnieni zostają z pańszczyzny i jemu też przypisać należy zasługę pierwszeństwa w podniesieniu tej sprawy, która przez długie lata oczekiwała na ostateczne swe załatwienie.

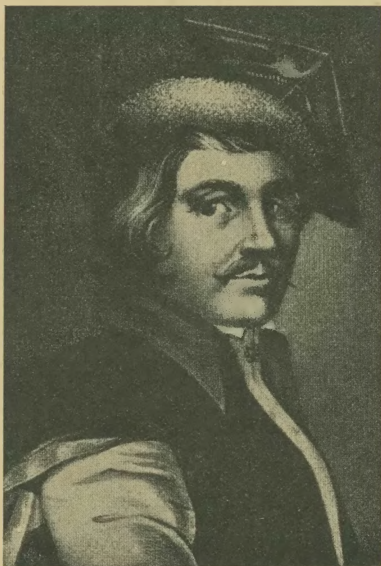
A wysunięcie jej na pierwszy plan w najbliższej zaraz przyszłości wydało znakomity plon, włościanstwo bowiem tłumnie gar-

szawie. Piekelnego zaiste chwycił się środka. Upląnował on zamach na arsenał, a wykonanie go nazaczył na chwilę, gdy naród cały miał się znajdować na rezurekcji w kościołach.

Wykonanie jednak zamachu tego udaremnił Jan Kiliński, który zręcznie przygotował spisek, spowodował wybuch powstania już w wielki czwartek 1794 r. o godzinie 4 rano i załoga rosyjska została wygnana z Warszawy.

Po wypędzeniu wroga ze stolicy kraju stworzono tymczasową Radę Narodową, a komendantem miasta Warszawy mianowany został generał Stanisław Mokronowski.

Powstanie szybko obejmować zaczęło kraj cały. W Wilnie na czele jego stanął pułkownik Jakób Jasiński,



Pułkownik Jan Kiliński, mieszczanin warszawski, z zawodu szewc, urodził się w poznańskim 1760 r.; 17 kwietnia 1794 r. wywołał w Warszawie powstanie przeciwko Rosji, zmarł 1819 r.; pochowany w podziemiach kościoła na Powązkach.

na Żmudzi — Wawrzecki, Gie-

drojć, Prozor, Tyszkiewicz i wódz tamtejszych kosy-
nierów, Łukasz Kalinowski.

Po zwycięstwie Raclawickiem Kościuszko zda-
żał ku Warszawie, ale zaskoczony po drodze doznał
porażki pod Szczekocinami, wskutek czego z pew-
nem opóźnieniem stanął pod murami stolicy, by
bronić jej przed siłami sprzymierzeńców.

Walna rozprawa odbyła się pod Maciejowicami,
gdzie Kościuszko musiał przyjąć bitwę, chcąc w ten
sposób przeszkodzić połączeniu się wojsk moskiew-
skich Fersena i Suworowa. Liczył on na przybycie
Ponińskiego, który jednak pomimo wielokrotnych,
naglących rozkazów Naczelnika nie pospieszył z od-
siecią, przez co przyczynił się do przegranej i klęski,
która była jej następstwem.

Wyrżnięty został dzielny pułk Działyńskich,
zginął kwiat wojska polskiego, sam Kościuszko, cięż-
ko ranny, dostał się do niewoli.

Droga do Warszawy stała otworem przed woj-
skami Fersena, Suworowa i Derfeldena. Nie stało
już jej obrońcy.

Armja Suworowa posuwała się naprzód i po
zdobyciu niedostatecznie oszańcowanej Pragi, wtarg-
nęła do Warszawy, która poddała się bez boju.

W kilka miesięcy potem w 1795 roku nastąpił
trzeci i ostatni rozbiór Polski, która od tej chwili
przestała istnieć jako samodzielne państwo. Słusznie
jednak powiada Bolesław Limanowski iż „naród polski
pomimo straszego pogromu nie upadł na duchu,
lecz żyje i żyć będzie, jak tego dowodzi następująca
po rozbiorze stuletnia jego walka o niepodległość“.

*

*

*

IV.

Po upadku powstania Kościuszkowskiego ryccerstwo polskie rozproszyło się po Europie i po obcych ziemiach, walcząc i za cudzą sprawę, nie przedstawiało jednak ufać, że okólną drogą dąży przeciw do urzeczywistnienia tego ideału, w którego świętość nie przedstawiało wierzyć ani na chwilę.

Wkraczamy w najchlubniejszy, najbardziej ryccerski okres w dziejach oręża polskiego — okres legjonów, wysiłków i bohaterstw, których męstwo graniczy już niemal z szaleństwem tylko. A nad całą tą epoką wznosi się wielka gwiazda Napoleona, w urocznym swem świetle stapiająca wszystko w jeden tak połyskliwy obraz, iż trudno w nim odróżnić głęboką wiarę od naiwności, bohaterstwo od szaleństwa, szczerłość od fałszu, podstęp od twardej, rzeczywistej konieczności, a przekonanie od gry dyplomatycznej.

Nadzieje odbudowania Polski kołysały Polaków i zagrzewały ich do rozpaczliwych wysiłków. W sercu kraju w Warszawie wiązano losy Polski z francuskim ruchem rewolucyjnym, na jego zwycięstwie opierając wiarę w sprawiedliwsze załatwienie sprawy polskiej.

A tymczasem strumieniami lała się krew polska tu, na własnej ziemi i po szerokim świecie, a legjony polskie dokonywały cudów waleczności we Włoszech i w Hiszpanji, w Niemczech i w Austrii przechylając nieraz swem męstwem szalę zwycięstwa jak pod Legnano i Mantuą, pod Hohenlinden i Salzbürgiem.



Jan Henryk Dąbrowski (1755—1818).
Twórca legionów polskich we Włoszech, stanął w wyprawie rosyjskiej w 1812 r. na czele dywizji 5-go korpusu armji. Po śmierci ks. Józefa i rezygnacji ks. Antoniego Sułkowskiego objął komendę nad wojskiem polskiem.



Ks. Józef Poniatowski (1763-1813).
Bratanek Stanisława Augusta, minister wojny Księstwa Warsz., naczelny wódz wojsk polsk. W wojnie austr. 1809 r. i rosyjsk. 1812 roku, mianowany marszałkiem Francji 15.X 1813 r., zginął w nurtach Elstery 19.X. 1813 roku.

Wodzów ówczesnych, jak Józefa ks. Poniatowskiego, Henryka Dąbrowskiego i wielu innych opiewa pieśń nasza i otacza niemal legenda.

Były to czasy niezwykle burzliwe. Chwiały się i powstawały trony, polityczna karta Europy co parę lat zmieniała się do niepoznania.

O ciągłych tych zmianach decydowały zarówno czyny orężne jak i pertraktacje dyplomatyczne, którymi przeplatały się coraz to nowe wojny.

Wpływowi tych obu czynników ulegały również losy Polski i jej stolicy.

Przy trzecim rozbiore Polski Warszawa przypadła w działo Prusom; ale już w dwanaście lat potem traktatami podpisanymi 7 i 8 Lipca 1807 r. w Tylży zostało utworzone Księstwo Warszawskie, będące przedewszystkiem tylko najdalej na Wschód wysuniętą placówką napoleońską, wielkimi koszarami, w których cesarz Francji kazał trzymać dla siebie w pogotowiu 30000 stałego wojska, choć wniszczony kraj przez usta swego ministra skarbu nie przestawał utyskiwać na ten przechodzący jego zasoby ciężar.

Zrazu w bardzo ciasnych granicach zakreślone Księstwo Warszawskie zostało następnie nieco powiększone przez przyłączenie doń ówczesnej Galicji Zachodniej, okręgu Krakowskiego do Wieliczki oraz cyrkułu Zamojskiego aż do ujścia Sanu.

Czy stworzenie Księstwa Warszawskiego stało w jakimkolwiek stosunku do usług oddanych przez Polaków orłom napoleońskim, czy urzeczywistniały one choć w części marzenia tych wodzów, którym „Bóg powierzył honcr Polaków“ i tych wiarusów, którzy, idąc za gwiazdą Napoleona, przemierzili Europę, przeleli morza krwi własnej i cu-

dziej? Staszyc, podsumowując obie te pozycje, przyznaje, że aczkolwiek przez utworzenie Księstwa warszawskiego nie ziściły się w całości nadzieje Polaków, to jednak „była już ziemia do zbrojenia się i do zbioru“.



Bitwa pod Raszynem—na czele Ks. Józef Poniatowski.

Księstwo Warszawskie na kongresie Wiedeńskim, likwidującym ostatecznie epopeję Napoleońską przetworzone zostało w t.z. Kongresowe Królestwo Polskie, uroczyście i urzędowo ogłoszone 20 Czerwca 1815 r.

Aktem tym dawne księstwo, znowu nieco okrojone przechodziło z pod wpływu cesarstwa francuskiego pod panowanie moskiewskie.

Bez entuzjazmu przyjęła Warszawa nową zmianą swego położenia, aczkolwiek liberalizm cara Aleksandra I. przyjaźń jego do Adama Czartoryskie-

go mogły były dawać niejakię prawo do łudzenia się pewnemi nadziejami.

Ale już pierwsze nominacje musiały doszczętnie rozwiązać złudy co do szczerości i liberalizmu Aleksandra.

Naczelnym wodzem wojsk mianowany został W. Książę Konstanty, najtchórzliwszy z okrutników i najokrutniejszy z tchórzów, na namiestnika powołany został zamiast Adama ks. Czartoryskiego, którego wyboru spodziewał się kraj cały, generał Zajczek, starzec 63-letni, kaleka, bez nogi, człowiek schorowany, znużony umysłowo i fizycznie, a wreszcie wojak przywykły do posłuszeństwa i uległości, które też stale okazywał względem W. Księcia.

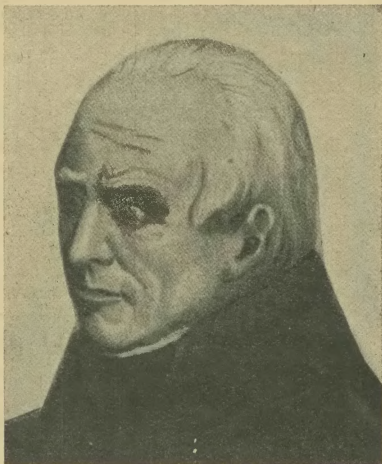
Liberalizm carski wypełził jednak bardzo szybko i jeśli w „zaraniu Królestwa Kongresowego mawiano, iż car Aleksander dał polakom w kartę konstytucyjną owinięty bat“, to niebawem spostrzeżono że karta ta rozpada się i ginie, a bat coraz głośniej świstać zaczyna.

Jest to faktem znamienym, iż rządy tego cara, zażywającego sławy liberalnego monarchy nacechowały się podmuchami najsroższej reakcji i wydały najokrutniejszych chyba wielkorządców, jak W. książę Konstanty z nieodstępnyim swym Kurutą, Nowosilcow, albo i cały ten senat petersburski, który nie zawahał się posłać na szubienicę Rylejewa, Bestiużewa, Riumina, Murawiewa Apostoła i tyłu innych.

W Królestwie również wraz z Aleksandrem przyszło do władzy swojskie wstecznicтво i przewodzić zaczęło stronnictwo możnowładcze, wszystkiemi umiłowaniami i interesami związane z Polską szla-

checką i z serdeczną niechęcią patrzące na wszystko, co niosły za sobą nowe, demokratyczne powiewy.

W pierwszych latach istnienia Królestwa Kongresowego dawał się już odczuwać powiew reakcyjny, nie był on jednak dość silny, by uniemożliwić



wszelką pracę organizacyjną, ku której garnęli się co światlejsi obywatele. Zwłaszcza praca na polu krzewienia oświaty posuwała się żwawo naprzód pod kierunkiem ministra oświecenia, Stanisława Potockiego, który umiał sobie dobrać takich współpracowników jak Staszic, Niemcewicz, ks. Prażmowski i inni.

Stanisław Staszic ur. 1755 r. w Pile, zmarł 1826 r. w Warszawie, pochowany na Bielanach.

Za ich staraniem w roku 1816 powstaje w Warsza-

wie uniwersytet z pięcioma fakultetami, do którego młodzież tłumnie zaczęła się garnąć.

Jednocześnie i na Litwie, z prastarego Giedymina grodu promieniowało drugie ognisko oświaty, któremu danem było zjednoczyć w sobie wszystko prawie, co najlepszego posiadała wówczas Polska nie tylko pod względem naukowej i obywatelskiej tężyzny ciała profesorskiego i władz uniwersyteckich

ale też i pod względem doboru młodzieży, którą los gromadził w salach wykładowych.

Urzędowym kuratorem uniwersytetu wileńskiego był Adam ks. Czartoryski, który ojcowską miłością otaczał młodą wszechnicę; wśród profesorów widzimy tak znakomitych uczonych jak bracia Jan i Andrzej Śniadeccy, Józef Frank, Grodek, Bojanus, Leon Borowski i Joachim Lelewel; a wśród słuchaczy spotykamy nazwiska Adama Mickiewicza, Zana, Czeczota, Suzina, Małewskiego...

Prześlągnięte duchem obywatelskim i gorącą miłością ojczyzny ognisko uniwersyteckie wydało dwa stowarzyszenia, które acz różne sobie charakterem, ku jednakim wszakże zmierzały celom.

W gronie starszych powstało Towarzystwo Szubrawców, które podjęło walkę z przywarami i śmiesznościami ludzkimi i bezlitośnie chłostało pieśniactwo, karciarstwo, pijaństwo, upodobanie do tytułów, wstręt do czytania, a przede wszystkim ucimieżanie ludu wiejskiego.

Wśród młodzieży znów założono Związek Filarów, który postawił sobie za zadanie pracować



Frag. z obr.

Jana Styki.

Adam Mickiewicz.

dla lepszej, szczęśliwszej przyszłości ojczyzny i następnie działał nawet poczęści jawnie pod nazwą Zgromadzenia przyjaciół pożytecznej zabawy.

Lata poprzedzające wybuch powstania listopadowego znamionuje wrzenie umysłów i wyteżona działalność rozmaitych tajnych związków i stowarzyszeń, a cała Polska pokryta jest gęstą, choć niewidzialną ich siecią.

Na wzór wileńskich filaretów istnieje wśród warszawskiej młodzieży uniwersyteckiej związek „wolnych polaków“, który wydaje nawet pod nazwą „Dekady“ własny organ, szerzący zasady demokratyczne.

Ale największego znaczenia dosięgło, najlepiej ze wszystkich tego rodzaju konspiracyjnych związków zorganizowane było w Polsce wolnomularstwo.

Uważało się ono za związek ludzi cnotliwych i pozbawionych przesądów, a dążących do ustalenia w stosunkach ludzkich możliwie najwyższej sprawiedliwości.

Zaniesione najpierw do Poznańskiego, stanęło tam wolnomularstwo na gruncie rewolucyjnym i przybrało nazwę „Związek Kosynjerów“, a młotek wielkiego mistrza trzymali w niem generałowie Mielżyński i Umiński i pułkownik Prądzyński.

W Królestwie starszyzna, przewodząca w lożach wolnomularskich, opierała się zrazu wkraczaniu na tory polityczne i dopiero na przedstawienie Umińskiego osiągnięto pewne porozumienia i utworzono komitet centralny, do którego weszli: major Machnicki, Wierzbołowicz, Krzakowski, Prądzyński, adwokat Szretter i założyciel odrębnego wolnomularstwa narodowego Walerjan Łukasiński.

Nowo utworzony związek miał objąć całą Polskę

i emisariusze jego rozjechali się po wszystkich dzielnicach, a jednocześnie zamierzano wejść w porozumienie z pokrewnymi organizacjami związkowymi w Rosji, gdzie wśród wyższych sfer zwłaszcza i wśród wojska coraz wyraźniej zaczął się odzywać ferment rewolucyjny.

Ale na tak gorączkowo budowany gmach wewnętrznej spójni narodowej obruszyć się miała niebawem hydra coraz groźniej srożącej się w państwie „liberalnego monarchy“ reakcji.

W maju 1822 r. aresztowano Łukasińskiego i kilku jego towarzyszków, a książę Konstanty szalał w okrucieństwie, by wydobyć z niego zeznanie co do szeroko już rozwiniętego spisku.

W tym samym roku kazano na Litwie pozamykać loże wolnomularskie, Towarzystwo Szubrawców i Filaretów; złożono z katedry Lelewela i innych profesorów, a filaretów: Zana, Czeczota, Mickiewicza Suzina i innych zesłano do Rosji.

Prześladowania te nieciły wśród gorętszych patriotów pragnienie odwetu, a stawały się one jeszcze okropniejszemi, gdy na tron carów po śmierci Aleksandra I-go wstąpił brat jego, Mikołaj.

Wybuch wojny tureckiej, w którą w r. 1828 zawiąła się Rosja, wydał się polskim kołom wojskowym bardzo sprzyjającym czynnikiem do zaatakowania najeźdźcy z drugiej strony, a myśl o zbrojnym wystąpieniu przeciw caratowi coraz żywszy oddźwięk zaczęła znajdować wśród młodzieży.

Podporucznik pułku grenadierów gwardji, Piotr Wysocki postanowił też myśl tę urzeczywistnić. Był on instruktorem w szkole podchorążych, która liczyła 300 uczniów, a przepojona była całą gorącym duchem patriotycznym. Na zebraniach koleżeń-

skich rozmawiano często o prześladowaniach i wy-
brykach, których dopuszczał się codziennie W. Książę,
a dochodził on już do tego, iż sam znieważał czyn-
nie polskich oficerów, którzy następnie koń-
czyli samobójstwem.



Piotr Wysocki (1797 – 1837).

W r. 1827 podporucznik w szkole
podchorążych, knuje spisek i staje
na jego czele, w noc listopadową
1831 r. kapitan i adjutant ks. Ra-
dziwiłła, major, potem pułkownik.

swych braci: Maurycy Mochnacki, Adolf Cichowski
i Adam Gurowski.

Młodzi spiskowcy starali się zawiązywać sto-
sunki z pułkami i zdobywać nowych ochotników
do wykonania śmiałego przedsięwzięcia.

Za najodpowiedniejszą chwilę do rozpoczęcia
powstania uznano uroczystości, związane z koronacją
Mikołaja na króla Polskiego, która była nazna-
czona na 24 Maja. Mieli oni zamiar wykonać

zamach na cara i całą rodzinę carską podczas rewji wojskowej na Placu Saskim, która miała się odbyć 21 Maja.

Podchorążowie z nabitą bronią zjawili się też w umówiony dzień na placu i czekali na hasło, które dać miała starszyzna. Hasło to jednak nie padło. Rewolucja chwilowo została zażegnana.

Uroczystości koronacyjne odbyły się w spokoju, Mikołaj przysiągł na konstytucję. Znów ludzić się zaczęto, iż stosunki z rządem moskiewskim dadzą się jeszcze ułożyć jako tako.

Optymistyczny ten nastrój byłby się może przeciągnął jeszcze dość długo, gdy nagle spadła na Warszawę wieść o wybuchu rewolucji francuskiej.

Wrażenie, jakie wiadomość ta wywarła w Warszawie w takich słowach opisuje Maurycy Moch-nacki: „W Warszawie to samo się działo po dniach lipcowych, co w obozie; zrazu był to tylko głuchy szmer nakształt powiewu drzew rozkołysanych, lecz za rozejściem się wiadomości o wypadkach paryskich stolica Polski wzmagała się i huczała jak rzeka wezbrana, chcąca się rozlać ze swego łożyska“.

Rozkołysały się nanowo pragnienia. Wyczerpała się cierpliwość do znoszenia codziennych przesładowań i udręczeń.

Do spisku, który zrazu składał się wyłącznie z wojskowych, przystępować zaczęły osoby cywilne.

Rewolucja, pisze w swych pamiętnikach generał Kruszewski, była gotową; wszyscy jej pragnęli i za nieodzowną uznawali, nie zgadzano się tylko co do dnia jej rozpoczęcia.

I dzień jej wybuchu przyspieszano i odrzucano parokrotnie.

Liczne indagacje jednak i aresztowania wska-

zywały, iż sfera szpiegów, którą otoczył się W. Książę, węszyć już coś zaczyna, w ostatniej więc chwili przyspieszono dzień rozpoczęcia powstania i naznaczono je na 29-ty Listopada.

V.

Powstanie listopadowe miało wszystkie szanse powodzenia: rozporządzało dość znacznymi siłami w ludziach i sprzęcie wojennym; szczęśliwy los, czy ciągłe błędy przeciwnika stwarzały raz wraz sytuacje, których należyte wykorzystanie mogło być natychmiast przeważać szalę wygranej na stronę polską, istniały wreszcie pewne konjunktury polityczne, które po zwycięstwie zapewnić by mogły powstaniu bardzo poważne poparcie.

Wszystkie te sprzyjające okoliczności zmarnowane jednak zostały przez nieudolność, graniczącą często z podłością, przez zaślepienie, przybierające nieraz cechy karygodnej opieszałości, czy zdrady.

Ileż to razy zwycięstwo szło samo w ręce polaków, a w tem samem środowisku, które miało nieograniczoną moc wydawania rozkazów, znajdowali się ludzie godni zaufania, którzy głośno i wyraźnie wskazywali drogę do uchwycenia palmy zwycięstwa, po którą trzeba było tylko wyciągnąć rękę.

Z jednej strony Mochnacki, a z drugiej generał Prądzyński podawali gotowe plany, którym logika sama służyła za poparcie, a sąd potomności przyznał całkowitą słuszność.

I jaka pycha opętała tych wodzów, dyktatorów i dostojników, ludzi skądinąd zasłużonych i godnych najwyższego szacunku, iż wbrew oczywistości, która aż takich wymownych chwyciła się dowodów, iż wodzów wprost z pola bitwy chować należało przed

gniewem ludu po więzieniach, wbrew przepotężnej woli tego ludu, który uwięzionych już zdrajców wyciągał z więzienia i własnoręcznie wieszał na latarniach, że wbrew tym wszystkim objawom zdecydowania ze strony narodu, generałowie bawili się w kompromitujące ich układy, wykazywali niezdecydowanie i niezrozumiałą niechęć do działania, które nie wymagało nawet zbyt wielkiego wysiłku.

Już sam wybuch powstania zbyt pośpiesznie został przygotowany; nie przewidziano nawet tak ważnego szczegółu, iż stary, drewniany browar na Solcu, którego pożar miał być hasłem do rozpoczęcia działań, może się nie zająć, że stare, wilgotne drzewo nie zapali się i nie rozplamieni w wielki, widoczny ze wszystkich punktów miasta pożar.

Nabliżej tylko Solca, pod pomnikiem Sobieskiego znajdujący się Belwederczycy dojrżeli hasło i śmiało ruszyli ku spełnieniu wyznaczonego im dzieła. Wpadli do Belwederu, zabili strażę pałacową, rozpędzili służbę i pobiegli do gabinetu W. Księcia. Tu zastąpił im drogę znienawidzony Lubowicki, a chociaż padł on niebawem zakłuty bagnietami powstańców, zdążył jednak zamknąć drzwi gabinetu i ułatwić w ten sposób ucieczkę swemu panu.

Inna grupa, z samych wychowañców szkoły podchorążych złożona, uderzyła pod dowództwem Wysockiego na koszary ułanów, ale spotkała się tu z oporem, więc przerzñawszy się przez wroga, uszła ku miastu, ścigana przez jazdę.

W północnej części miasta ognia wcale nie widziano, czekano więc, aż wreszcie Józef Zaliwski dał rozkaz gromadzenia oddziałów pod arsenałem który następnie zdobyto, a znajdujące się w nim 40.000 karabinów rozdano pomiędzy lud. Zamierzo-

nego jednak ataku na rosyjskie koszary piechoty nie można było wykonać, ponieważ zaalarmowane wojsko stało już w pogotowiu.

Bronikowski, któremu poruczono dowództwo nad ulicą i oddziałami, które doraźnie tworzyć się miały z ochotników, wywiązywał się dzielnie ze swego zadania: pouwalniał więźniów politycznych, prócz, niestety, Łukasińskiego, którego Konstanty zdążył uprowadzić ze sobą, przykuwszy go do działa, aresztował wielu generałów i oficerów rosyjskich i zresztą nie osaczał oddziały rosyjskie. Wojsko rosyjskie w



Grzegorz Józef Chłopicki
(1772 — 1854). Baron państwa francuskiego, 1830 r. dyktator, dowódzca bitwy pod Grochowem, raniony w obie nogi zdał dowództwo ks. Radziwiłłowi.

nieładzie ustąpiło z Warszawy, sam Konstanty umknął również.

Ale już po stawieniu tej przedwstępnej batalji organizatorowie powstania okazali się bezradni, usuwali się z widowni, nie wywierając ż a d n e g o wpływu na kształtowanie się władz i wybór dowództwa. Ich rola pierwsza była poniekąd skończona, kolej przyszła na wytrawnych działaczy i doświadczonych wodzów, którzy powinni byli ująć w swe ręce władzę i komendę.

Rąk tych jednak nie było.

Naczelne dowództwo powierzone zostało generałowi Józefowi Chłopickiemu. W młodości walczył on pod Kościuszką, potem w legjonach, wreszcie na jakiś czas udało się Konstantemu pozyskać go dla wojska polskiego.

Mianowany głównodowodzącym, Chłopicki, choć wiedział o tem przez czas walk ulicznych ukrywał się starannie i dopiero 18 grudnia objął władzę.

Jednocześnie uformował się Rząd Tymczasowy, w którego skład weszli, ks. Adam Czartoryski, ks. Lubicki, hr. Pac, ks. Michał Radziwiłł, kasztelan Dombrowski, hr. Ostrowski i jedyny przedstawiciel stronnictwa demokratycznego Joachim Lelewel.

Rząd Tymczasowy 3 grudnia wydał do narodu następującą odezwę:

„Polacy, przyszła już chwila szczęśliwa, w której wszystkie siły narodu z całą energją rozwijać się i w obronie swobód narodowych stawać powinny. Już w tym celu rozesłane zostały po województwach stosowne rozporządzenia, które spieszenie organizować siły będą pod przewodnictwem komitetów, do tego zamianowanych. Wkimkolwiek płynie krew polska, niech majątku, zdrowia i życia nie szczędzi, niech staje w gotowości do pośpieszenia pod chorągwie narodowe i nie da się wyprzedzić w szlachetnym poświęceniu!

Naród z wojskiem, a wojsko z narodem.

Pośpiech, energja i jedność w działaniu zapewnią niechybny skutek.

Bóg dopomoże dobrej sprawie“.

Na wieść o wypadkach, które zaszły w Warszawie, do stolicy napływać zaczęło wojsko polskie. Pierwszy nadszedł generał Szembek z pułkiem

strzelców pieszych; szaserzy i grenadjerzy opuścili Konstantego i wrócili również do Warszawy. Jednocześnie lud wiejski chwycił za broń i ciągnął ku stolicy.

Rewolucja ogarnęła szybko kraj cały. Modlin poddał się bez oporu; kozacy, rozmieszczeni na granicy, zostali rozproszeni; w Zamościu zbuntowane wojsko wypuściło z więzień zamkniętych tam przestępców politycznych, a na ich miejsce wsadziło własnych generałów i pułkowników, znanych ze swej przychylności względem Rosjan.

Tymczasem Rząd Tymczasowy i główne dowództwo już zaczęło wykazywać swą bezczynność i miast niezwłocznie ruszyć na Litwę, rozniecić tam powstanie i przejść do natarcia na rozproszone jeszcze i pozbawione jakiegokolwiek planu działania siły rosyjskie, marnowało dzień za dniem.

Próbowano wywrzeć na Chłopickiego wpływ w tym kierunku i skłonić go do szybszego działania, wywarło to jednak ten tylko skutek, iż Chłopicki oburzył się, odrzucił dowództwo, a gdy nań nalegano, by pozostał, zażądał dla siebie dyktatury, raczej dla powściągnięcia, jak sam oświadczył, wewnętrznych nieprzyjaciół, niż zewnętrznych, gdyż tamci niebezpieczniejsi byli od tych.

Na Polu Marsowem Chłopicki ogłosił się uroczyście dyktatorem, a wojsko i ludność z radością przyjęły ten fakt, mniemając, iż obecnie przynajmniej, mając nieograniczoną władzę, wódz przejdzie do czynów, do walki.

Zamiast tego Chłopicki rozpoczął układy i wysłał do Petersburga hr. Jeżewskiego i ks. Lubeckiego.

Wysłańcom powierzył dyktator własnoręczny list do cara, pisany w formie niemal błagalnej i bę-

dący usprawiedliwieniem się z przyjęcia dyktatury, której dlatego jeno, jak pisał, nie odrzucił, iż bał się, by nie dostała się ona w ręce agitatorów i burzycieli.

Oczekując napróżno odpowiedzi, Chłopicki uspakajał tymczasem kraj: zamknął klub demokratyczny, zakazał tworzenia się oddziałów partyzantskich i pod karą śmierci zabronił im opuszczać Warszawę, obawiając się, by na własną rękę nie podjęły one wyprawy na Litwę.

Z drugiej strony nawet dla obrony kraju nie uczyniono zgoła nic: nie oszańcowano ani Płocka, ani Serocka, nie ściągnięto nawet obozów i magazynów żywnościowych na lewy brzeg Wisły.

Tarcia, spory i niesnaski między dyktatorem, Rządem Tymczasowym i zebrany podówczas sejmem ciągnęły się tak długo, aż nadeszła z Petersburga wiadomość, iż Mikołaj nie chce słyszeć o żadnych układach, a wojsko rosyjskie idzie ku Warszawie.

I znów przekładano Chłopickiemu, iż należy uprzędzić atak wroga, uderzyć na niego, przenieść powstanie na Litwę, dyktator wolał się jednak rzec swej władzy, niż dać się przekonać i po długich pertraktacjach zgodził się jedynie udzielać swych rad Michałowi Radziwiłłowi, którego zwołany znów sejm wybrał na naczelnego wodza.

Armja rosyjska wkroczyła w granice polskie 5 Lutego. Dowodził nią Dybicz Zabalkański, liczyła ona 114.000 żołnierzy i 336 dział. Powstanie rozporządzało 63.000 żołnierzy i tylko 142 działami.

Pierwsze starcie miało miejsce 14 Lutego pod Stoczkim, gdzie generał Dwernicki, mając zaledwie



Józef Dwernicki (1779—1857)

legjonista, szef szwadronu, odbył kampanję 1812 r. mianowany pułkownikiem pod murami Paryża.

W 1830 r. został generałem.

i Grochovem, ale walna rozprawa stoczyć się miała dopiero 25 Lutego na błoniach grochowskich, w bitwie o tak zwaną Olszynkę.

Trzy razy przechodziła ona z rąk do rąk. Pod Chłopickim zabito dwa konie, sam on otrzymał postrzał w nogę, pomimo to jednak, gdy koło 2-ej po południu dywizja Skrzyneckiego, która trzymała się uparcie w lasku olszowym, chwiać się zaczęła, Chłopicki sam poprowadził w ogień dywizję Szembeka.

Ale i męstwo wodza o mało nie stało się powodem klęski. Granat rosyjski powalił pod Chłopickim trzeciego konia, jego zaś samego tak mocno zranił w drugą nogę, że nieprzytomnego wyniesiono go z ognia. W wojsku tymczasem powstało zamieszanie i dzięki tylko wysiłkom generałów Szembeka,

3.500 żołnierzy, pobił na głowę dwakroć liczniejsze oddziały generała Zigomara.

W trzy dni potem piechota polska odniosła pod Dobrem nowe zwycięstwo nad korpusem generała Rozena.

Tymczasem liczne oddziały rosyjskie maszerowały od granicy wschodniej wprost na Warszawę, a polacy zastępując im drogę, stoczyli trzy zwycięskie dla nich bitwy pod Wawrem, Białą Łąką

Skrzyneckiego i Umińskiego bitwa pozostała nierozegrana, a wojsko polskie w największym porządku cofnęło się ku Pradze, wstrzymując nieustające ataki wroga.

W bitwie pod Grochowem faktycznym wodzem był Chłopicki i gdy jego nie stało, Radziwiłł poczuł się zupełnie bezradnym i wieczorem tegoż dnia złożył dowództwo.

Na jego miejsce wybrany został Jan Zygmunt Skrzynecki.

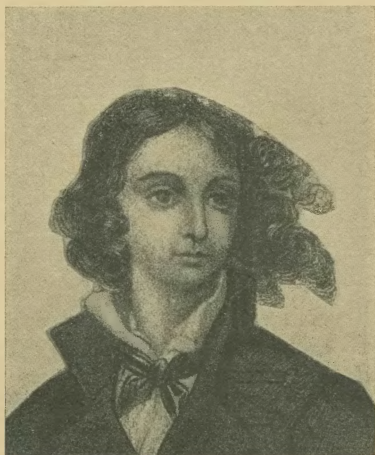
Ale i ten wybór nie był szczęśliwszym od dwóch poprzednich. Skrzynecki był miernym strategiem, nie umiał się zdobyć na szerszy plan działania, a wreszcie i on nie był wolnym od tej choroby, na którą zapadali jego poprzednicy, a która zwała się słabością do układów.

Nasuwała się sposobność zadania poważnej porażki wrogowi, a Prądzyński wygotował nawet cały plan kampanji, polegający na tem, by skorzystać z podstępu Dybicza, który mając zamiar przeprowić się przez Wisłę i zająć z boku armji polskiej, dla zamaskowania tego ruchu pozostawił korpus Rozena między Wawrem i Kałuszynem. Oddział ten należało odciąć od reszty armji, a następnie uderzyć na Szachowskiego, który wykonywał ruch flankowy.

Skrzynecki jednak tak długo wahał się i ścigał, a wreszcie tak połowicznie wykonał plan cały, iż skończyło się na dwóch zwycięztwach pod Wawrem i Dębem Wielkim, a właściwy cel, zaatakowanie i rozgromienie Dybicza, nie został osiągnięty.

Brak jednolitości w działaniu odbił się też na przebiegu powstania w innych dzielnicach. Okrzyki wznoszone na ulicach Warszawy zaraz następnego dnia po wybuchu powstania: na Litwę! na Litwę!

przebrzmiały bez echa. Chłopicki groźbami najsurowszych kar opierał się spełnieniu tego hasła, dwaj jego następcy nie doceniali też strategicznego i politycznego znaczenia tego planu. Powstanie też na Litwie powstało samowolnie, a zapoczątkowali je chłopci na Żmudzi, którzy nie dając rekruta, tworzyli oddziały powstańcze i partyzanckie, walką nekając następnie wojska carskie.



Emilja Plater 1806 — 1831.

pełnie wyników, niż te, ku którym zwolna chyliły się losy powstania. Klęska pod Ostrołęką znaczyła początek smutnego końca.

Rosji bowiem przybywały coraz to nowe posiłki, a naczelny wódz polski ze spokojem otrzymywał coraz częstsze raporty o oddziałach, które pobite lub tylko odslonięte i pozostawione samopas,

Jednym z takich oddziałów dowodziła Emilja Plater, mianowana później przez generała Chłopickiego pułkownikiem.

Ten samorzutny ruch na Litwie i na Rusi powinien był ośmielić Skrzyneckiego do energiczniejszego działania, a ujednostajnienie działań, ujęcie ich w jedną planową akcję mogło być doprowadzić do innych zupełnie

przechodziły granicę galicyjską, bądź pruską, i tam składały broń.

Ten niczem niezamącony spokój nie opuszczał Skrzyneckiego nawet w takich chwilach, jak np. gdy pod Bielskiem, obserwując budowanie mostów, po których miały się przepawić przez Wisłę wojska rosyjskie, spostrzegł, iż wierna rzeka sama zerwała most w chwili, gdy zaledwie jeden korpus przepawił się na lewy brzeg i został nagle odcięty od reszty armji.

Nawet w takiej chwili nie drgnęło serce Skrzyneckiego pragnieniem czynu, zwycięstwa.

Most odbudowano i reszta armji przepawiła się przez Włsę 19 Lipca.

Rząd odebrał wtedy dowództwo Skrzyneckiemu i powierzył je generałowi Dembińskiemu, który mógł już tylko cofać się ku Warszawie.

Z beczynności wodzów, z popełnianych co dzień, co chwila błędów, zdawała sobie sprawę nawet ulica warszawska; zaszemrała więc, wzburzyła się; zaczęły się rozruchy; rząd stracił zupełnie głowę, niektórzy z jego członków uciekli do obozu.

Generał Krukowiecki podjął się uśmierzenia wzburzonej ludności i zasługom położonym na tem polu zawdzięczał on to, iż z dniem 16 Sierpnia sejm jednogłośnie wybrał go na prezesa rządu.

Tymczasem armja rosyjska po odbyciu niebezpiecznego, choć niewyzyskanego przez przeciwnika marszu wzdłuż lewego brzegu Wisły stanęła pod Raszynem, gdzie Paszkiewicz połączył się z Kreutzem.

Mianowany ostatnio wodzem naczelnym Jan hr. Krukowiecki był zdania, iż należy wydać wrogom walną bitwę „nie żebym miał w niej nadzieję po-

myślnego skutku — jak mówił — ale że ją uznają za najszlachetniejsze skonanie naszej sprawy“.

Inni wodzowie byli za obroną Warszawy, a Prądzyński przedstawił znów szczegółowy plan, polegający na tem, by pozostawić dla obrony stolicy 40.000 żołnierzy, resztę zaś wojska postać w lubelskie, płockie i podlaskie dla zwalczania znajdujących się tam oddziałów nieprzyjacielskich.

Krukowiecki jednak, jak mówi Limanowski, mniej się troszczył o stojącego u wrót miasta Paszkiewicza, aniżeli o członków zakazanego Towarzystwa Patriotycznego, a mianowany przez niego gubernatorem Warszawy Chrzanowski, starał się raczej o rozbrojenie, niż o uzbrojenie ludu. Plan Prądzyńskiego

miał być jednak choć połowicznie wykonany i 20.000 żołnierzy wysłano pod dowództwem Ramorino na prawy brzeg Wisły.

Zaniepokojony tem Paszkiewicz sam obecnie zaproponował układy, a Krukowiecki i koła zbliżone do niego chwyciły się ich z całą gotowością.

Był to jednak tylko wybieg, Paszkiewicz oczekiwał bowiem posiłków, a gdy te nadeszły, zerwał układy i przypuścił szturm do okopów warszawskich

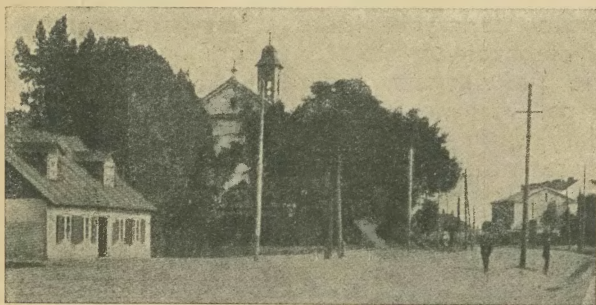


Józef Longin Sowiński (1777—1831).

Odbył kampanję 1812 r. zginął jako generał śmiercią bohaterską na Woli, podczas oblężenia Warszawy.

Pomimo bohaterskiej obrony Sowińskiego, który z rozpaczliwą wprost energią bronił Woli, pierwsze szafce zostały zdobyte przez przeważające siły moskiewskie, a choć Warszawa bronić się jeszcze mogła długo i skutecznie, rozpoczęto znów obrady i przepaktowano wśród nich poddanie Warszawy.

Strata stolicy była klęską, ale nie wszystko jeszcze było stracone. Mieliśmy jeszcze 60.000 wojska, gdy Rosjanie posiadali go nie więcej nad 100.000. Walka była jeszcze możliwą i Mochnacki gorąco zagrzewał do niej: „Alboż to młodź nasza nie rażna i nie nauczona własnymi piersiami odpierać zgubę od kraju? Czyż nam zbywa na sprycie wojennym? Mamy burzące działa, któreimiśmy po tylekroć przerzedzali nieprzyjacielskie zastępy. Mamy gęste lasy i puszcze jeszcze nieprzetrzebione, a w tej Polsce rozległej, bujnej, niezmierzonej od wschodu do zachodu, od północy ku południu, żadnego kroku uczynić nie zdołamy, żebyśmy nie spotkali tu rodaków, to współziemian, pragnących dzielić nasze zamiary i niebezpieczeństwa. W rodzinnej je-



Kościół na Woli z roku 1831.

steśmy ziemi, w swoim kraju, między swoimi. Choć nieprzyjaciel opanował stolicę, jeszcze to zwycięstwa na jego stronę nie przechyliło“.

Ale do wykonania tych planów nie stało rąk ni serc. Co zapoczątkowała niewiara, to zakończyła zdrada: Ramorino zbiegł ze swym 20-totysięcznym oddziałem do Galicji, a za nim i reszta wojsk schroniła się za granicę i powstanie w ten niechlubny sposób skończyć musiało.



Grób generała Sowińskiego na Woli.

kół możnowładczych, które w momencie największego niebezpieczeństwa nie umiały się zdobyć na tyle poświęcenia, by znieść hańbiącą już owe czasy pańszczyznę i masy ludowe pociągnąć pod sztandary walki — oto były dwa kardynalne błędy, które uniemożliwiły zwycięstwo i wprowadziły na kraj cięższą jeszcze niewolę.

Wobec tych dwóch błędów, przez winy jednostek i ich zdrady, musiały spaść na ogół ciężkie następstwa, które w tak straszne sieci uwikłały nieszczęsną ludność kraju.

Niewiara w swe siły, podkopująca energję wodzów, ich pycha oficerska wzdragająca się przed oparciem punktu ciężkości sprawy na potęgę ludowej, a wreszcie niemilknący nawet w takich chwilach egoizm

VI.

Gdy w cztery lata po stłumieniu powstania car Mikołaj wracając z Cieplic, poraz pierwszy zatrzymał się w Warszawie i przyjmował deputację polską, rzekł, iż nie chce słuchać żadnej mowy, gdyż nie wierzy w jej szczerość i tak ciągnął dalej: „Ja nie jestem już królem polskim, jestem tu jako cesarz Rosji. O, ja was znam dobrze, wy jesteście i będziecie zawsze ci sami. Ta to ojczyzna urojona uczyniła was nieszczęśliwymi i uczyni nieszczęśliwzszymi jeszcze. Wy nie poddajecie się—tylko materialnej sile. Ja się jej trzymam. I dlatego z wami tylko siłą działać mogę. Dla was to i waszym kosztem kazałem zbudować cytadelę. Tak, ona jest dla was. Skoro tylko będzie potrzeba, każę spalić miasto w dwadzieścia cztery godziny. Tak, powtarzam wam to, każę spalić, a potem ja się pocieszę. Bądźcie pewni, że ja nie myślę o odbudowaniu miasta“.

Te nacechowane mocą słowa cara nie zostały też czczą pogroźką. Poprzedzały je i nastąpiły po nich godne ich czyny. Cały okres między 31-ym a 63-im rokiem, gdy naród znów się miał o swe przydane prawa upominać — to jedna karta niekończącego się męczeństwa narodu. Aktem prawnym, który likwidował powstanie listopadowe i miał się stać podwaliną nowego porządku rzeczy, był ogłoszony w „Dzienniku praw“ Statut Organiczny 1832 r.

Królestwo Kongresowe zostawało mocą tego aktu wcielone do imperium rosyjskiego, jako jego część niepodzielna z zachowaniem jednakże autonomji administracyjnej, z utrzymaniem języka polskiego, zarządów centralnych t. zw. komisji, a nawet w pewnym stopniu odrębnej władzy prawodaw-

czej, którą rozporządzać miała rada administracyjna Królestwa i namiestnik.

Statut organiczny nigdy jednak nie był wprowadzony w życie, a władze ówczesne stale gwałciły zasady autonomji, deptały te resztki swobód, które na papierze przyznane jeszcze zostały Królestwu.

Nietrudno było jednak carskim pachołkom znęcać się i uśmierzać przyznany kraj, którego najlepszych synów popędzono do kopalni syberyjskich, lub rozpędzono na cztery strony świata.

Właściwy też punkt ciężkości życia narodowego przeniósł się za granicę, gdzie niestrudzony i niepokonany duch snuł dalej swą nieprzerwaną pracę i sen o nowej walce—i na Sybir, gdzie dręczeni i kатовani rycerze wolności przejść musieli przez wszystkie piekła niewoli.

Wojska polskie, ustępujące przed pościgiem wroga, przemykały przez granicę galicyjską lub pruską, gdzie rozbrojone rozsypywały się po całym świecie i grupowały następnie po wszystkich większych centrach Europy.

Kraków, ogłoszony teraz wolnym miastem i używający jeszcze wielu swobód, Lwów, Poznań, a dalej Paryż, Londyn, Bruksella gromadziły liczne zrzeszenia wychodźców, a każde niemal z większych miast Europy powinnyby mieć własną odrębną kartę w życiu emigracji polskiej po roku 1831.

W zrzeszeniach tych zmagaly się przedewszystkiem dwa kierunki: zachowawczy, którego przywódcą był Adam ks. Czartoryski i radykalno-rewolucyjny, na którego czoło wysuwali się kolejno Mochnacki, Lelewel, Wurcell, Mierosławski i inni.

W każdym niemal mieście istniały dwie równorzędne organizacje, które walcząc ze sobą o prze-

konania i zasady, powodowały nieustającą wymianę zdań, niepowściągliwą często w swej formie, niesprawiedliwą nawet czasami w ocenie słów, kroków przeciwnika, z najszerszego jednak zamiłowania wspólnej sprawy płynącej, w ostatecznym więc swym wyniku, swary te i starcia służyły tylko do utrzymania wysokiego napięcia uczucia narodowego wśród tych wygnanych carskimi wyrokami z własnego kraju i tęskniących do niego wśród obcego sobie środowiska.

Francja zwłaszcza najliczniej gromadziła wychodźców polskich; pobierali oni tam od rządu miesięczne pensje stosownie do rangi, jaką posiadali w wojsku polskim i doznawali jak najlepszego przyjęcia.

Rząd wyznaczył im kilka miast, w których wolno im było mieszkać, a system ten sam już wytwarzał centra, w których gromadziło się życie polskie. To skupienie zaś wytwarzało atmosferę,



Adam Ks. Czartoryski z synami

w której ideaja Polski i marzenie o jej odbudowaniu jak najrychlejszem rozrastały się w duszy każdej jednostki, wypełniały ją całkowicie, a ogółowi nadały piętno pogotowia bojowego, które oczekiwało tylko hasła, by ruszyć w bój.

Nie dziw, że w atmosferze tej rodziły się pomysły, pozbawione wszelkich szans nie tylko do ich urzeczywistnienia, ale nawet do ich wykonania.

Marzycielom tym zdawało się, iż wystarczałoby im stanąć tylko na ziemi ojczyściej, by podnieść ją całą do buntu, a następnie poprowadzić do zwycięstwa.

Zapał ten przejawiał się też przy każdej nadarzonej sposobności: nie było w owych czasach powstania w Europie, w którym Polacy nie braliby czynnego, zbiorowego udziału i czy to na Węgrzech, czy we Włoszech widzimy ich ciągle w szeregach walczących za wolność danego kraju.

Z drugiej strony bujne to i czynne życie emigracji promieniować musiało i na całą Polskę.

I tutaj dokonywał się nieustanny ferment rewolucyjny, który raz wraz doprowadzał do oderwanych wybuchów.

W Galicji ferment ten zażegnany został podstępem przez Metternicha, który umiał fałszywemi wieściami podburzyć masy chłopskie przeciwko dworom i popchnąć je do przelewu krwi bratniej, a jedyne polskie wolne miasto — Kraków po niefortunnej próbie o zupełną niezależność, straciło resztki swych swobód.

Wódz powstańców, Mierosławski skazany również na rozstrzelanie, tylko za wstawiennictwem ambasadora francuskiego uniknął strasznej kary.

W Warszawie po utrwaleniu się ostatecznem

władzy rosyjskiej, po upokorzeniach i prześladowaniach, których rząd carski nie szczędził buntownikom wraz z pozorami, iż życie wraca do normalnego biegu, zakipiła wytężona praca podziemna.

Inne czasy przyniosły też ze sobą zmiany, których nie przyznawano nawet odtąd w Polsce; lata przebytej niewoli wydały objaw, którego w tej formie przynajmniej napróżno szukalibyśmy w dotychczasowej historii naszej.

Obok W. księcia Konstantego stanął polak, nie zdrajca zaprzędany, bo takich widywaliśmy już, niestety, ale człowiek przekonany w słuszności swych czynów, nie ślepe narzędzie w rękach caratu, ale mąż stanu, umiejący przytoczyć rację stanu na poparcie swego systemu. I polak ten, który jednak oświadcza, iż dla polaków coś zrobić można, ale z Polakami nigdy, sam mocą władzy nadanej mu przez najeżdzcę nęka swój kraj; w chwili stanowczej nie cofa się nawet przed rozlewem krwi rodaków, gdy dochodzi do przekonania, iż wrzód rewolucyjny wezbrał już dostatecznie i że należy go przeciąć.

Margrabia Wielopolski nie tylko przez przykre cechy swego charakteru, przez swą dumę, wyniosłość, nieprzystępność nie chciał i nie umiał znaleźć drogi do porozumienia ze swem społeczeństwem.

Spółczeństwo nie dało się ująć towarzyską ogładą i uprzejmością, planowo stosowaną przez W. księcia Konstantego względem polaków; widziało tylko zręczną politykę w staraniach, czynionych przez niego w celu pozyskania sobie chociażby tylko arystokracji i wsparcia się na niej; pustką świecił też odnowiony według dawniejszych wzorów, suto polskimi orłami usiany zamek; panowie omijali jego progi, bo nie chcieli zacierać granicy, która powinna

była istnieć między dwoma obozami, nie chcieli zasłaniać sobą tej przepaści, którą między rządem moskiewskim a społeczeństwem polskim wyrwały potoki przelanej krwi.

Ta sama więc nieufność, ta sama niechęć zasadniczo już istnieć musiała i w stosunku do Wielopolskiego.

Reformy, które stopniowo i powolnie wprowadza, przyjmowane były bez echa wdzięczności, przeciwnie nawet zrażały one do namiestnika, który mając być szczodrym, skąpo i jak z łaski rzucał swemu narodowi ściśle odważone porcyjki dobrodziejstw.

Na ulicach Warszawy coraz częściej powtarzać się zaczęły burzliwe manifestacje. Po nich nastąpiły nieudane zamachy na W. Księcia i na Wielopolskiego, a sprawcy ich: Jaroszyński, Ryll i Rzońca zostali niezwłocznie schwytani i skazani na szubienicę.

Spodziewano się, iż sam Wielopolski nie dopuści do spełnienia wyroku, będzie się chciał pokazać wspaniałomyślnym i skorzysta z przysługującego mu prawa łaski. Tymczasem dowiedziano się, iż margrabia sam domagał się kary i nastawał na to, by wyrok został wykonany publicznie.

Postępowanie takie ostatecznie zerwało wszelką łączność między społeczeństwem, a namiestnikiem, który zresztą ufny w zaufanie cara i w nadaną mu przez niego władzę, lekceważył sobie nastroje ulicy i wogóle całe usposobienie kraju i wierzył, że potrafi w razie jakiegoś wybuchu uśmierzyć go w ciągu tygodnia.

Egzekucja Jaroszyńskiego, Rylla i Rzońcy zło-



Zamach na hr. Berga.

3240

wrogim echem rozległa się po całym kraju i nawet żywiły najbardziej umiarkowane odsuwały się od Wielopolskiego i przechylały się na stronę Komitetu Centralnego, będącego wyrazicielem rewolucyjnych dążeń demokratyczniejszych warstw społeczeństwa.

A Komitet coraz wyraźniej głosił konieczność masowego i energicznego wystąpienia przeciw „kadowi i zdrajcy swej ojczyzny“, jak nazywał Wielopolskiego, coraz goręcej wzywał do zgodnego działania, mającego „przyśpieszyć chwilę, w której to wezwać będziemy mogli do skutecznego boju o wolność i niepodległość Ojczyzny“.

Ten jednak, którego odezwy i proklamacje określały krótko jako zdrajcę, kata, dalekim był w swem najszerszym i najgłębszym przekonaniu od zdrady swej ojczyzny; wierzył on niezachwianie, iż dąży ku dobru swego kraju, ale innemi drogami, niż ten rozkrzyczany, dający się unosić nastrojom motłoch, nad którym czuł się on o tyle wyższym, iż nie mógł, ale miał prawo przewodzić stałe karać go surowo i obdarzać twardo zakrojonemi, a dobrze wysłuchonemi dobrodziejstwami.

Powolnie stosowany przez niego system reform zarysowywał się bardzo niewyraźnie i zaledwie w bardzo odległej przyszłości pozwalał spodziewać się jakiejś poważniejszej zmiany na lepsze w kraju, który cały podminowany był niecierpliwem pożądaniem natychmiastowego wywalczenia sobie jak najszerzych form.

Otwarto więc Szkołę Główną, ale nie nadano jej nawet miana uniwersytetu polskiego, powołano do życia Radę Stanu, ale nie pozwolono jej załatwienia najważniejszej, najbardziej palącej i najzupełniej dojrzałej sprawy włościańskiej, a opieszałość tę

wyzyskiwał z ręcznie Komitet Centralny, kując z niej bardzo skuteczną broń agitacyjną.

W odezwach owczesnych spotykamy więc często bardzo takie naprz. zdania: „Czynszów na ziemiach rządowych rząd polski nie będzie pobierał, a grunta, na których siedzą włościanie, oddane im będą na własność wieczystą z pokolenia na pokolenie; ziemie zaś włościańskie z dóbr nieskarbowych Rząd Polski odda włościanom na własność, a czynsz ich panom ratami spłaci, aby każdy włościanin w całej Polsce, Litwie i Rusi był wolny i samodzielny bez żadnej różnicy między nim, a panem lub mieszczaninem; jeżeli zaś włościanie nie będą rządu polskiego słuchali, nie dopomogą do wypędzenia moskali, to żadne z tych dobrodziejstw na nich nie spadnie“.

Gdy w ten sposób koła rewolucyjne coraz natarczywszą rozwijały działalność, umiarkowani postanowili jeszcze jedną uczynić próbę i z pominięciem margrabiego, z którym stracili już nadzieję dojścia do porozumienia, odnieść się bezpośrednio do W. księcia Konstantego.

Wydelegowany w tej sprawie Andrzej hr. Zamoyski udał się na zamek, otwarcie przedstawił W. Księciu wszystkie niedole, które naród nasz przyjął pod rządami moskiewskimi, wskazał na wrzenie polityczne, do którego prowadzą zwykle represje, a wreszcie szeroko uzasadnił konieczność zmiany systemu: szybszego stosowania reform.

W. Książę z wyszukaną uprzejmością słuchał wywodów Zamoyskiego, wreszcie zapytał, czego potrzeba przedewszystkiem dla zaspokojenia najważniejszych potrzeb Polaków, Zamoyski odpowiedział, na to, że Polakom chodziłoby w danej chwili przedewszystkiem o to, by w jedną całość złączone zostały

wszystkie dzielnice polskie, wchodzące w skład Rosji i aby wprowadzone w Królestwie reformy rozciągały się jednocześnie na Litwę i Ruś.

Zamoyski zatrzegł się jednak, że jest to tylko jego otwarte zdanie i że, chcąc dać W. księciu bardziej wyczerpującą odpowiedź, musiałby się porozumieć ze swemi przyjaciółmi.

— Niechże więc zbierze pan swych przyjaciół i zapyta ich o zdanie!—odrzekł W. książę.

Na mocy tego upoważnienia zwołany został wkrótce zjazd szlachty, który postanowił złożyć W. Księciu adres z potwierdzeniem żądań, wystawionych przez Zamoyskiego.

Ale podburzony przez Wielopolskiego, W. książę nie przyjął następnie adresu, a gdy w innej formie starano się go przeforsować, hr. Zamoyski został zesłany najpierw do Petersburga, a stamtąd za granicę.

To niepowodzenie stronnictwa umiarkowanego wymogło znów i znaczenie Komitetu.. Nawet otwarta próba zawarcia ugody zakończyła zastosowaniem represji. Pozostawała więc tylko droga walki.

Znając lepiej, niż ktokolwiek inny, nastrój ogółu, Wielopolski dokładnie zdawał sobie sprawę z tego kryzysu eksterminacji, ku któremu zbliżał się kraj. Dla niego jednak nawałnica, która rozszaleć się miała nad Polską, była jak to już wspominaliśmy, „wrzodem, który należyście dojrzał i który przeciąć należało“.

Z nieludzkim spokojem sam starał się on przyspieszyć wypadki i planowo kierował je ku nieuniknionej katastrofie.

Oddawna już krążyły po Warszawie pogłoski



Apolonia z Dalewskich Sierakowska w więzieniu,
gdzie Murawiew zmusza ją do patrzenia na śmierć
swego męża Zygmunta 27/VI 1863 r.

i wieści o mającym niebawem nastąpić, pierwszym od wojny Krymskiej poborze do wojska.

W Komitecie Centralnym rozwiązano już pytanie, w jaki sposób reagować na tę nową represję, ale szczegóły, które odnośnie formy nowego poboru drogą urzędową podane zostały wkrótce do wiadomości ogółu, na pierwsze wrażenie wydały się wprost niepodobnymi do wiary.

Urządowy „Dziennik Powszechny“ z dnia 6 Października 1862 r. ogłosił, iż pobór ogólny z Królestwa Polskiego został wstrzymany na czas nieokreślony, tymczasem zaś odbędzie się pobór częściowy, polegający na powołaniu do szeregów tylko tych rekrutów, których wyznaczą same władze.

Była to formalna branka, skierowana przeciw pewnym jednostkom i pewnym warstwom, które rząd uważał za niebezpieczne dla siebie.

A trudno było mieć co do tego jakiegokolwiek wątpliwości, rozporządzenie bowiem mówiło wyraźnie, iż brance tej podlegać będzie wyłącznie mieszczaństwo, rzemieślnicy, wyrobnicy i oficjaliści dworscy, dzierżawcy i t. p. czyli cała inteligentniejsza część mas mieszczańskich i ludowych. Zato właściciele ziemscy i miejscy, włościanie i czeladź wiejska wolni będą od poboru.

Pomysł ten, którym następnie posługiwał się rząd moskiewski w Królestwie i w samej Rosji, gdy całe gromady buntujących się studentów lub chłopów „oddawał w żołdacy“, zastosowano wtedy w Polsce poraz pierwszy. Twórcami jego byli: Muchanow policmajster Warszawy, i młody jej prezydent, syn margrabiego Zygmunt hr. Wielopolski.

Wykonaniu tego szatańskiego pomysłu opierał

się nawet W. Książę Konstanty i naczelnik wojsk rosyjskich w Królestwie Ramsay.

I oni nawet musieli przełamać w sobie pewne skrupuły. Ale nie miał ich margrabia Wielopolski i łącznie je też w tamtych przełamał.

Projekt postanowiono wprowadzić w życie.

Zaskoczony tak brutalnym atakiem, Komitet Centralny stracił zupełnie głowę. Rozkaz wykonania branki zaskoczył go niespodziewanie.

Z chwilowego zamieszania skorzystał młody naczelnik miasta, wyznaczony przez Komitet, Edward Rolski i wydał odezwę, w której zapewniał, iż organizacje narodowe potrafią obronić swych członków przed poborem.

Wobec przyjętego na siebie w ten sposób zobowiązania Komitet Centralny znalazł się w trudniejszym jeszcze położeniu. Rolskiemu odebrano niezwłocznie dowództwo nad miastem, nie sposób było jednak odwoływać jego odezwę, co było by wyznaniem swej bezsilności i bezradności. Komitet nie mógł być tego uczynić. Warunki więc same popychały go na drogę, prowadzącą do decydujących wypadków.

Na gwałt zaczęto się więc szykować do walki.

Komitet Centralny rozesłał do Rad powiatowych rozkaz niezwłocznego rozwiązywania się, by uniknęły one w ten sposób przymusu do delegowania członków komisji poborowej.

Z drugiej strony starano się przekształcić wewnętrzną organizację swych zrzeszeń w duchu wojskowym i postawić je odrazu na stopie wojennej.

Próbowano również zawiązać stosunki z miejscowymi kołami oficerskimi, organizacje te jednak

zostały wkrótce wykryte przy pomocy tajnych policmajstrów, sprowadzonych w tym celu z Anglii.

Tymczasem rząd zabierał się energicznie do dokonania branki i wogóle do stłumienia całego powstania w jego zarodku.

Rozumie się, nie przebierał on w środkach.

Aresztowano po kilkadziesiąt osób dziennie i osadzano je w więzieniu, poddawano indagacjom, które niestety doprowadzały do pożądaných przez oprawców rezultatów, a na podstawie zeznań „śpiwaków“ dokonywano nowych rewizji i aresztowań.

Wzburzona ludność nie poddawała się tym prześladowaniom; dochodziło do krwawych starć; tropiono szpiegów i zabijano ich, choć Komitet Centralny surowo zabraniał wszelkich zamachów, wogóle stosowania teroru.

Uwięzienie i skazanie na wygnanie znakomitego powieściopisarza, Józefa Ignacego Kraszewskiego, wzmogło jeszcze bardziej oburzenie przeciw Wielopolskiemu, ale miary dopełniło brutalne, bezlitosne dokonanie niecej branki.

Komitet Centralny, nie widząc innego wyjścia, nakazał wszystkim popisowym ukrywać się starannie, nie nocowywać w domu, wcześniej wyjść z miasta i szukać schroniska w okolicznych lasach. Poleciał również niszczyć listy popisowych, i w tym celu próbowano nawet podpalić kancelarję ratusza warszawskiego.

Przygotowania do zbrojnego powstania posuwały się szybko naprzód; wybrano już przyszłych dowódców, a mieli nimi być: Langiewicz po lewej stronie Wisły, Walenty Lewandowski w Podlaskiem i Lubelskiem, Padlewski w Augustowskiem i Płoc-



Kościół w Rokitnie, z kąd wyruszały niektóre partje
powstańców po wysłuchaniu nabożeństwa.

kiem, na Rusi Zygmunt Miłkowski i Edmund Różycki, na Litwie wreszcie Sierakowski.

Jednocześnie stworzono w Paryżu „Komisję Broni“, którą kierował generał Wysocki. Komitet Centralny rozporządzał jednak zaledwie 400.000 złp. ofiary przytem płynęły bardzo opieszale, a ekspriprjacje pieniędzy rządowych przeważnie nie udawały się.

Komisja mogła była kupić zaledwie 9.000 karabinów, a i przewóz ich do Polski nastęczał pewne trudności; wreszcie rząd francuski kazał aresztować członków „Komisji Broni“; w mieszkaniach ich dokonywano rewizji, a znalezione dokumenty komu nikowano ambasadzie rosyjskiej.

W Warszawie policja moskiewska pracowała również owocnie: ujęto kilku członków Komitetu Centralnego, wykryto drukarnię „Ruchu“, wydawanego potajemnie i aresztowano w niej Szwarcego, który był duszą pisemka.

Termin branki oznaczony został na dzień 25 Stycznia; w odpowiedzi więc na to zjazd komisarzy wojewódzkich na wniosek Frankowskiego zażądał, by Komitet Centralny uprzedził wykonanie nikczemnego zamachu na kraj i przed upływem terminu, ogłosił wybuch zbrojnego powstania.

Ulegając temu żądaniu, Komitet Centralny postanowił też rozpocząć walkę 22 Stycznia.

Ale termin branki został niespodziewanie przyspieszony przez Wielopolskiego.

W nocy z 15 na 16 Stycznia silne oddziały wojska zajęły ulice Warszawy, pozamykały je, a patrole wchodziły do wynótowanych uprzednio domów i zabierały ojców od dzieci, mężów od żon. Działy się tu sceny rozdierające serca; bito kolbami i od-

pychano tłoczącą się rodzinę, zabieranym nie pozwalano się żegnać ze swoimi najbliższymi, opierających się zakuwano niezwłocznie w kajdany. Następnego ranka tłumy zrozpaczonych kobiet, mężczyzn i dzieci zaległy plac przed Cytadelą, gdzie zamknięto więźniów i rekrutów.

Margrabia miał zamiar załatwić się szybko z przygotowującym się powstaniem. Chciał on wyłowić wszystkich mężczyzn, podejrzanych o należenie do sprzysiężenia i wogóle będących podatnym materiałem do postawienia zbrojnego oporu rządowi; następnie oddziały wojsk miały przetrząsnąć okoliczne pola i lasy, wyłapać grupy powstańców, otoczyć je i sprowadzić z powrotem do Warszawy, gdzie czekały już przygotowane więzienia.

Branka jednak nie udała się całkowicie. Z ogólnej liczby wynotowanych czterech tysięcy z górą rekrutów, schwytano zaledwie 1657, z których tysięcy prawie jeszcze musiano następnie uwolnić, gdyż okazali się zupełnie niezdatnymi do wojska.

Komitet Centralny, dając folgę oburzeniu ogólnemu, wydał odezwę, jako zdrajców wyjmując z pod prawa obu Wielopolskich i wszystkich wykonawców poboru, których każdy, nie narażając się na żadną odpowiedzialność przed Bogiem i Ojczyzną, mógł zabić bezkarnie.

W tej samej odezwie ogłoszono kraj „w stanie insurekcji“.

VII.

Zbyt pośpiesznie przygotowane zmagła, pod naciskiem wypadków ogłoszone powstanie styczniowe nawet w przekonaniu jego organizatorów niewiele posiadało szans powodzenia.

Komendant Warszawy, Padlewski, który sam gorąco popierał konieczność przyśpieszenia powstania, nie łudził się marzeniami o zwycięstwach; przemawiając za stworzeniem tej „armji zrozpaczonych“, która zebrać się miała w lasach krakowskich i opierając się o góry Śto Krzyskie, szarpać i rozbijać garnizony wojska, przyznawał, iż „zrozpaczeni“ muszą ponieść wcześniej, czy później klęskę, ale, ujmując broń w rękę „przyniosą oni ludowi ziemię i prawa“.

Plan działania, wypracowany przez Komitet, polegał na szybkości niespodziewanych, w jednym momencie wykonanych ataków na rozrzucone po rozmaitych guberniach wojska rosyjskie.

Ale właśnie tak pomyślany plan wymagał bardzo karnej i czujnej organizacji, która jak wicher iskry pożaru rozniosła by i jednocześnie we wszystkich punktach roznieciła w jedną pożogę wojenną drobne same przez się ataki, mające raczej charakter zamachów.

Tej sprężystości działania nie można nawet było wymagać, przytem decyzja władz naczelnych powstała za późno, tak że rozkaz rozpoczęcia walki przyszedł na prowincję zaledwie na kilka dni przed tem, w niektórych nawet miejscach w sam dzień wybuchu. Na jakiegokolwiek więc zorganizowanie oddziałów nie starczyło czasu.

Komitet centralny, obwoławszy się Rządem Narodowym, proklamował równość obywatelską wszystkich synów kraju i uwłaszczenie ludu rolnego.

„Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, czytamy w odezwie, staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani, wynagrodzeni będą z ogólnych funduszków

państwa, wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju lub — w razie szaczonej śmierci na polu chwały — rodziny ich, otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi“.

Wodzem naczelnym powstania o władzy nieograniczonej mianował Rząd Narodowy Ludwika Mierosławskiego, który jednak wkrótce zrzekł się dowództwa i miejsce jego zajął generał Langiewicz.

Czy mogła być jednak mowa o jakimś naczelnem dowództwie, o planowem kierownictwie walki, która ani na jedną chwilę nie złała się w jeden skupiony wysiłek, nie przestała być typową partyzantką, prowadzoną na własną ręką przez drobne oddziały, tropione przez parękróć zwykle silniejsze wojsko rosyjskie.

Już sam przebieg nocy styczniowej, wskazywał iż szeregi powstańcze nie posiadały dostatecznej organizacji, która by ich działanie skuć potrafiła w jedną zgodną całość. Tam nawet, gdzie najlepiej były one zorganizowane, jak na Podlasiu, w Płockiem i Sandomierskiem, zdobywały się conajwyżej na kilka oderwanych ataków na najbliższe stojące garnizony rosyjskie, odnosiły drobne zwycięstwa, lub cofały się wobec przeważających sił wroga, prowadziły jeszcze przez czas pewien walkę partyzancką i albo dostawały się pod strzały, czy w rękę wroga, albo też szły w rozsypkę.

Nie brakło w tych bojach epizodów bohater-skich przykładów męstwa i waleczności, które zbudzić może tylko największe uczucie prawdziwej miłości Ojczyzny, a podsycać — tylko rozpacz, wskazującą drogę już nie do zwycięstwa, lecz do chwalebnej śmierci.

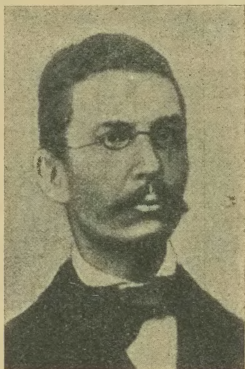


Bitwa pod Rogowem.

Nie brakło wśród tych dowódców, prowadzących nieliczne, bo paruset kiepsko uzbrojonych ludzi liczące oddziały, na bagnety moskiewskie prawdziwych wodzów, którzy, gdyby się byli znajdowali pod murami Troi, z bohaterami Ilijady mogliby iść w zawody pod względem męstwa i odwagi osobistej i zawstydzić by ich promiennością swych dusz i wysokością swych ideałów, a gdyby pod swą władzą mieli dzisiejsze armje, umieli by je poprowadzić nie tylko do zwycięstwa, ale i do ich celów, stokroć szczytniejszych nad te, o które staczane bywają wielkie, setkami tysięcy istnień operujące bitwy.

Nazwiska Traugutta, Bos-saka, Haukego, Lelewela — Borelowskiego, Langiewicza, Kruka, Jarosława Dąbrowskiego, Sierakowskiego, ks. Brzózki i tylu, tylu innych, świecą w długiej historii naszego męczeństwa jasne jak pochodnie, które przede-wszystkiem same siebie oświetlają, ale też i nocy naszej niewoli dają świadectwa, iż niezamarły duch narodu czuwał wśród niej i świętym zniczom nie dał zagasnąć ani na chwilę.

Ciężkie warunki walki, trudności nie do przewyciężenia, brak broni i sprzętów wojennych nie dał im zaznać choćby chwilowego upojenia się zwycięstwem, ale tem świętszem powinno być dla nas ich wspomnienie.



Rom. Traugutt, głowa Rządu Narodowego, stracony na stołkach Cytadeli.

Gdy zawiódł plan niespodziewanych ataków i gdy zaalarmowana i zaniepokojona o los porzucanych po całym kraju drobnych oddziałów naczelną komenda rosyjska nazajutrz po wybuchu powstania wydała rozkaz koncentrowania się w większe korpusy, los naszych oddziałów powstańczych był przesądzony.

Ale jednocześnie rozkazem tym ogromna część naszego kraju ogołocona została z wojska (w Sandomierskiem pozostały garnizony tylko w dawnych punktach: w Radomiu i w Końskich, w Kieleckiem tylko w Kielcach i w Miechowie) i oddane w ręce powstańców.

Koncentracja wojsk rosyjskich trwała dość długo i zaledwie w połowie lutego armja moskiewska zaczęła naprawdę działać przeciw powstańcom. Ale i z tego mimowolnego zawieszenia broni powstańcy nie mogli byli skorzystać należycie pod względem organizacyjnym, nie czasu bowiem brakowało im na przygotowanie do walki, ale środków — broni i pieniędzy na broń i na utrzymanie żołnierza, w którego powinien się być w innych warunkach zamienić powstaniec.

Zresztą i pod względem ściśle organizacyjnym szwankował chwilami ruch powstańczy, a zwłaszcza naczelné kierownictwo. W łonie Rządu Narodowego istniał rozłam, powstawały często utarczki i nieporozumienia. Traugutt dopiero położył im kres, gdy od chwili objęcia dyktatury, w żelazną rękę ujął ster władzy.

W ciągu 6 miesięcy sprawował on swą władzę; był duszą wszelkiego działania, kierownikiem nieugiętym, a przenikliwym i pracownikiem niestrudzonym.

Kierownictwo wydziałów powierzył ludziom najpoważniejszym i najszlachetniej powołanym, Rafałowi i Henrykowi Krajewskim, księciu Tadeuszowi Lubomirskiemu i D-rowskiemu Dybkowi.

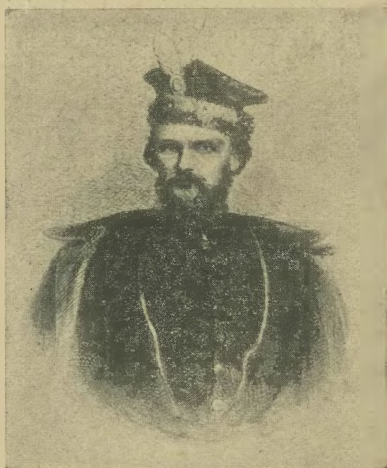
By dostatecznie ocenić działalność Traugutta, uprzytomnić sobie powinniśmy warunki, w jakich musiał on pracować, skrępowany koniecznością jak-najczujniejszej ostrożności i ukrywania w tajemnicy wszystkiego aż do swego nazwiska.

To też z chwilą, gdy nie stało Traugutta, powstanie szybko chylić się zaczęło ku zupełnemu upadkowi.



Dom w Warszawie przy ul. Smolnej dolnej, w którym mieszkał Traugutt w r. 1863.

Po długich a daremnych poszukiwaniach przez władze rosyjskie, które widziały w Traugucie jakąś tajemniczą siłę, 9 kwietnia 1864 r. do mieszkania p. Kirkorowej przy ulicy Smolnej № 1, wpadła zgraja policji i wojska, zapytując o Michała Czarneckiego, pod którego nazwiskiem ukrywał się dyktator. Traugutta zamknięto na Pawiaku i niezwłocznie przystąpiono do badań. Nazajutrz przewieziono go do X-go



Generał Jeziorański.

pawilonu gdzie też pozostawał do dnia egzekucji, k t ó r a nastąpiła 4 Czerwca.

Jednocześnie z Trauguttem powieszono pozostałych członków ostatniego Rządu Narodowego, Rafała Krajewskiego, Jana Jeziorańskiego, Józefa Jeziorańskiego, Józefa Toczyskiego i Romana Żulińskiego.

* * *

A potem rozpoczęła się nowa era odwetu. Po niej długie lata męki i coraz sroższej niewoli.

Skrzypiały szubienice. Przez cele Pawiaka, przez pawilon i fortele przechodziły coraz to nowe pokolenia, nowi bohaterowie i nowi męczennicy.

Obyż chwila, od której wolno nam jest rozpa miętywać i mówić o naszej męczeńskiej przeszłości, stała się naprawdę ostatecznym jej kresem.

Warszawa w lutym 1916 r.



UCZESTNICY ———
————— POWSTANIA

1863 roku.



Gen. M. Langiewicz,
dyktator powstania.

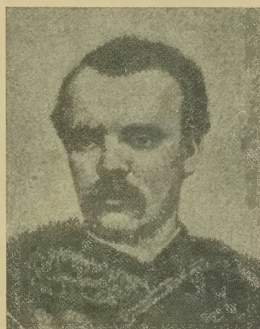




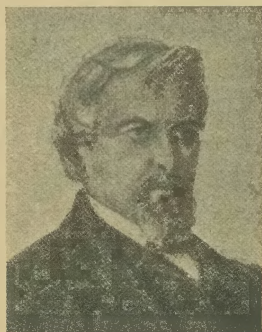
**Hen. Pustowójtówna, adjutant
dyktatora Langiewicza.**



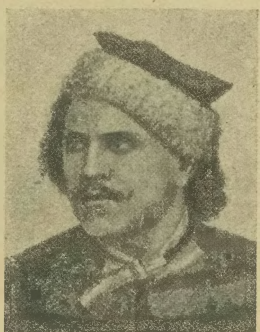
Hr. J. Działyński, z Poznńskiego, stał na czele organizacji pomocy dla powstańców.



Orłowski, wybitny organizator powstania, partyzant, naczelnik oddziału.



M. J. Wysocki, generał, członek Rządu Narodowego, stał na czele wydziału wojny w sekcji Krakowskiej

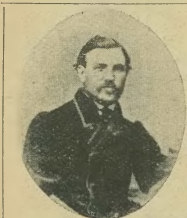


Bolesław Kołyszko, organizator powstania na Żmudzi, dzielny partyzant, walczył na kresach.



Generał Cieszkowski.

Pułkownik Józef Jankowski Operował głośnie w Lubelskiem i Podlaskiem i bez ustanku nękał Moskali swojemi marszami i kontrmarszami. Walczył również w Sandomierskiem, Kieleckiem i Radomskiem, gdzie łącznie z Czachowskim i Kononowiczem odbył kilkanaście mniejszych i większych ułazczek. Sławne było swojego czasu przerwienie się jego w lasach Okuniewskich, gdzie otoczony, mając niespełna 300 ludzi, przez 2000 piechoty moskiewskiej, sotnię kozaków i 2 armaty, przerznął się, nie straciwszy ani jednego żołnierza, — lub też postoi w lesie Tarchomińskim o 4 wiorsty od cytadeli, co wywołało nieopisany popłoch wśród Moskali, mniemających, że Jankowski zamierza wkroczyć do Warszawy. Pojmany w styczniu 1864 r. w lasach Nieporęckich, został powieszony na stokach cytadeli dnia 12 lutego 1864.



I. Jankowski.

Dziennik Warszawski donosząc o straceniu Jankowskiego w dniu 12 lutego 1864 r. na stokach cytadeli, zamieścił między innymi następującą charakterystyczną wzmiankę.

Józef Jankowski, b. Rządca Dóbr Tarchomin, był jednym z najczynniejszych dowódców powstania. Od stycznia roku zeszłego, przeszło czterdzieści razy potykał się z naszymi wojskami, pobijany, potrafił co raz nowe formować bandy" i t. d.

Powyższa wzmianka Dziennika najlepsze daje świadectwo, kim był Jankowski. Gorący patriota, człowiek nadzwyczajnej prawości charakteru, pełen poświęcenia dla sprawy narodowej, jakkolwiek nie fachowy, był jednym z najdzielniejszych dowódców powstania i w całym znaczeniu tego słowa dowódca partyzant. Od najpierwszych dni powstania, bez najmniejszej przerwy walczył za sprawę narodową przez rok cały t. j. do stycznia 1864 r. i można powiedzieć, przeszedł wzdłuż i w szerz kraj cały.

Cześć jego pamięci.



**Wojciech hr. Komorowski, puł-
kownik Żuawów śmierci.**



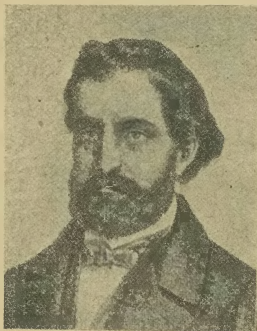
Zygmunt Padlewski, organizator powstania, członek Rządu Narodowego, 9 marca rozbił wojska gen. Tolla pod Knyszynem, rozstrzelany w Płocku.



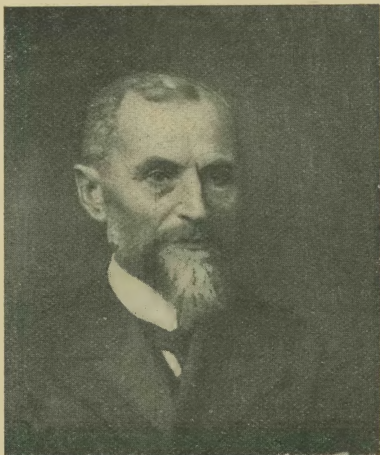
J. Hauke - Bosak, generał, działał w Sandomierskiem, popularny wśród chłopstwa, najdzielniej walczył z wojskami rosyjskimi, zwyciężył Assijewa.



A. hr. Krukowiecki, dowódca partji w Krakowskiem i Sandomierskiem, który stoczył zjadłą bitwę pod Głanowem.



Marcin Borelowski, (Lelewel) działał i walczył w Lubelskiem, poległ we wrześniu 1863 roku w bitwie pod Batorzewem.



Aleks. nder Jeżewski (Leszek) kapitan I komp. strzel.

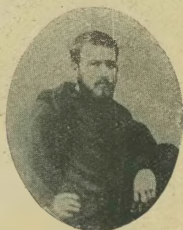
Aleksander Jeżewski (Leszek) obywatel ziemski, kapitan I kompanji strzelców, początkowo walczył w oddziale Langiewicza, brał udział w walkach pod Chroborzem, Miechowem, Małogoszczem i Suchedniowem. Po wyjściu Langiewicza za granicę, przeszedł do oddziału Jankowskiego, brał udział w walkach pod Chrośliną, Żyżynem i Zastawiem, gdzie był ciężko ranny. Po wyleczeniu się, osiadł na wsi, poczem mieszkał w Warszawie, gdzie zmarł przed dwoma laty.



St. Wołowski.

Stanisław Wołowski Porucznik I-go plutonu kawalerji, walczył w oddziale Jankowskiego od kwietnia do grudnia 1863 r. brał udział, w kilkunastu bitwach, między innymi pod Żyżynem, Zastawiem i Kockiem, gdzie poległ, zarąbany przez kozaków w d. 25 grudnia 1863 r.

Alexy Życiński. Student Szkoły Głównej, gorący patriota, dzielny żołnierz, został ranny w pierwszej potyczce pod Krubkami w staniślawowskim, po wyleczeniu się wrócił do oddziału Jankowskiego, gdzie znowu w pierwszej potyczce został ciężko poraniony przez kozaków i z ran umarł w końcu stycznia 1864 r.



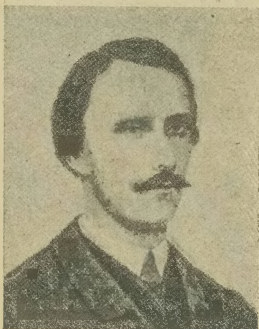
Aleksy Życiński



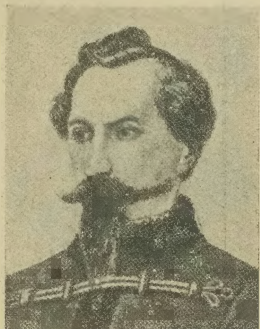
Hr. Wojciech (Albert) Komorowski, oficer austriacki, dowódca partji na Wołyniu (rozbrojony w Galicji przez Austriaków).



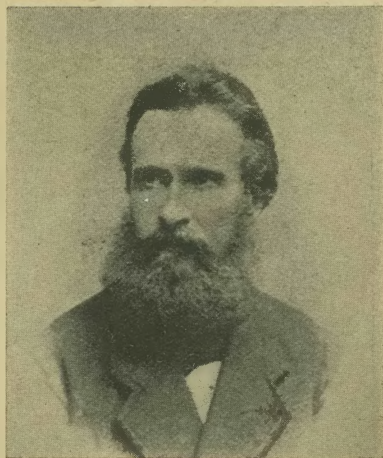
Śmiechowski, uczestnik bitwy nad Nidą i pod Grochowiskami, naznaczony dowódcą oddziału partyzanckiego.



L. Żychliński, oficer amerykański, dowódca partji „Dzieci warszawskich“ raniony i wzięty do niewoli rosyjskiej.

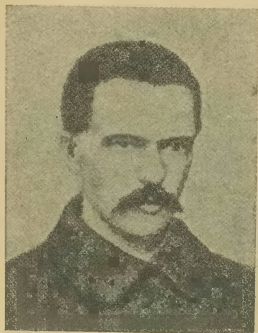


Franciszek Nullo, garibaldczyk, na odgłos powstania w Polsce stanął do szeregu i walczył pod przewodem Langiewicza.

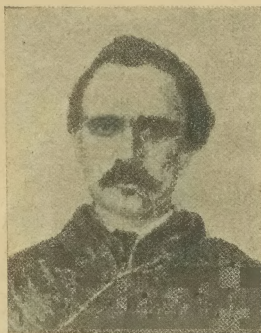


Emil Laurysiewicz, kapitan żandarmerji polowej, urodzony w roku 1837 w Łęczycy, po ukończeniu wyższej szkoły w Marymoncie, brał czynny udział w powstaniu, to jest od samego początku aż do końca, został złapany w Płocku — zmarł przed 20 laty.

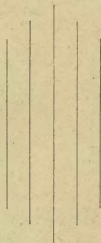
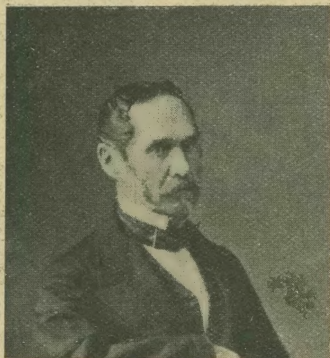
Ks. Mackiewicz
 organizator powstania
 na Żmudzi, połączył się
 z oddziałem Sierakow-
 skiego. Walczył pod
 Rogowem.



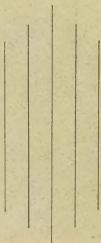
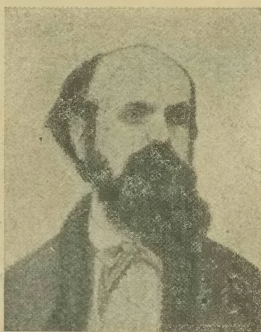
F. Godlewski zasłużony pa-
 tryota spiskowiec, emisariusz,
 zginął podczas szturm na
 Rawę 5 lutego 1863 r., wal-
 cząc pod Jeziorańskim.



Zyg. Sierakowski, b. oficer
 wojsk rosyjskich, zwycięzca
 z pod Rogowa, jeden z dziel-
 niejszych partyzantów na Li-
 twie—powieszony w Wilnie.



Piotr Gozdawa Strzyżowski, pułkownik, zmarł w Paryżu 13-go Maja 1883 roku.



W. Listopad, naczelnik oddziału powstańczego, wybitny organizator.



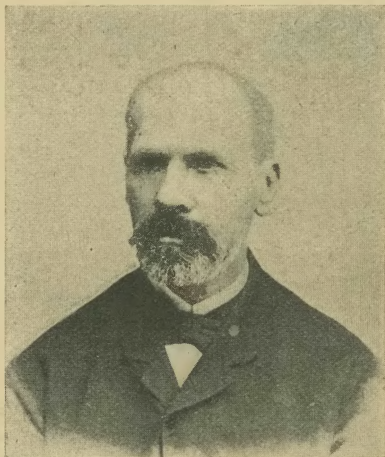
Adolf Pełowski.

W chwili gdy książka niniejsza była już pod tłocznią, doszła nas smutna wiadomość, iż dnia 16 stycznia r. b. w 75 roku życia zmarł jeden z poważniejszych uczestników powstania roku 1863, mecenas **Adolf Pełowski**.

Aresztowany przez władze za udział w Rządzie powstańczym, na rozkaz namiestnika został deportowany na Sybir. Gdy wrócił do kraju, od 1868 do 1873 r. pracował przy Józefie Kokelim, znakomitym obrońcy przy warszawskim departamencie senatu rządzącego. Od roku 1876, to jest od chwili reformy naszego sądownictwa, został adwokatem przysięgłym i na tem stanowisku zyskał sobie wielką popularność.

Wiadomość powyższą tem chętniej zamieszczamy, iż był to człowiek wielkich zalet obywatelskich.

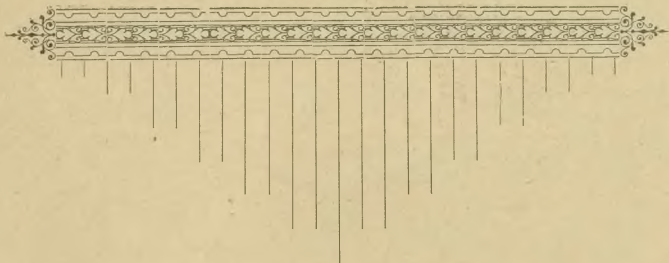
Stanisław Paliszewski, za życia swego, które zgaśło dnia 29 Lutego r. b., udzielił nam poniższych wiadomości, w chwili, gdy książka niniejsza była już pod tłocznia.



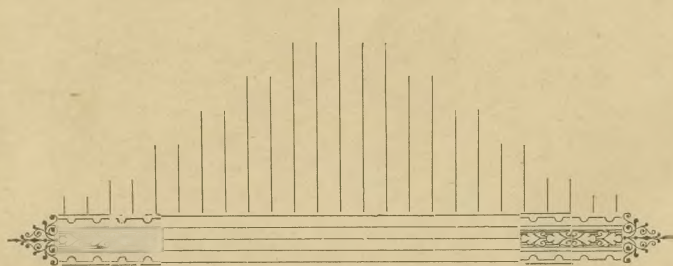
Stanisław Paliszewski

Będąc 12-to letnim chłopczykiem pamięta, jak wkroczyli rosjanie do Warszawy i był obecny z matką swoją, jak książę Paszkiewicz przyjmował klucze od rajców miasta Warszawy. W późniejszych latach brał udział w rządzie narodowym, należał również razem z kilku druhami do zamachu na hr. Berga. Po 10 miesiącach więzienia w cytadeli, w X-m pawilonie skazany na śmierć, ale w ostatniej chwili miał życie darowane i zamieniono wyrok na 20 lat ciężkich robót i wieczne osiedlenie na Syberji, wskutek zaś amnestji po 10 latach tułaczki w Irkucku, Nerczyńsku, Usoli powrócił do kraju do swojej fabryki wyrobów brązowniczych w znanym niegdyś pałacu Karasia, którą żona prowadziła w czasie jego nieobecności. Dziś, będąc sterany wiekiem, mieszka w swym skromnym domku na Szmulowiźnie.

Od siebie dodajemy, że na najświeższej mogile bohatera z roku 1863 kończymy wspomnienia przypuszczalnie nieżyjących uczestników powstania.

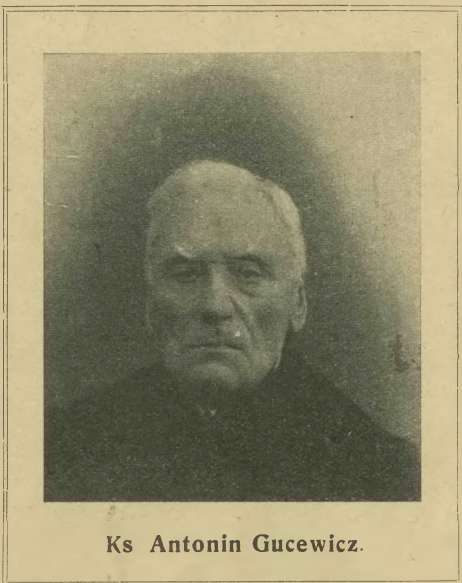


1863.



Ks. Antonin Gucewicz. Urodzony w roku 1830, był w roku 1863-im proboszczem parafji Rokitno, gdzie był naznaczony punkt zborny dla partyzantów formujących się w oddziały.

Tam też opracowane zostały 2 oddziały „Dzieci Warszawskich“, którym okoliczne ziemiaństwo dostarczyło uniformów, bielizny i koni. „Dzieci Warszawskie“ wyruszyły w pole 29 czerwca 1863 pod wodzą Bojera, a następnie Grabowskiego, a 6 sierpnia na tej samej łączce pod Rokitnem, skąd wyruszali, zostali wycięci co do nogi przez Moskali.



Ks Antonin Gucewicz.

Ks. Gucewicz współdziałał też z partją piechoty, złożoną z 80 ludzi i znajdującą się pod wodzą Remiszewskiego. Partja ta została rozbita w lasach Zaborowskich, gdzie też znajduje się wspólna mogiła.

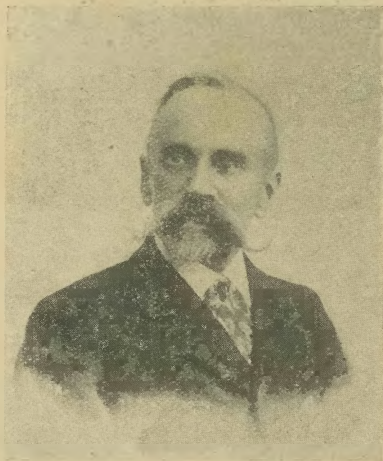
Ks. Gucewicz został uwięziony w 1864 r. i wysłany do guberni permskiej, gdzie przebył przez 22 lata.

D-r. Franciszek Sieniuta Mizgier. Urodził się w mieście Sieradzu, ziemi Sieradzkiej dnia 9 marca 1847 roku z ojca Jana i Aliny z Piotrowskich. Ukończywszy szkołę powiatową w Sieradzu, po wybuchu powstania w 1863 roku wstąpił do partji Oksińskiego, z której następnie odkomenderowany został do oddziału, którym dowodził generał Taczanowski. Przyjmował udział w bitwach:

- 1) Pod Rychłocicami, wsią w Wieluńskim.
- 2) Pod Widawą, miasteczkiem w Sieradzkiem.
- 3) Pod Sędziejewicami, v. Świedzeniewicami, pomiędzy Łaskiem i Zduńską Wolą.
- 4) Pod Kruszyną, w Częstochowskim.

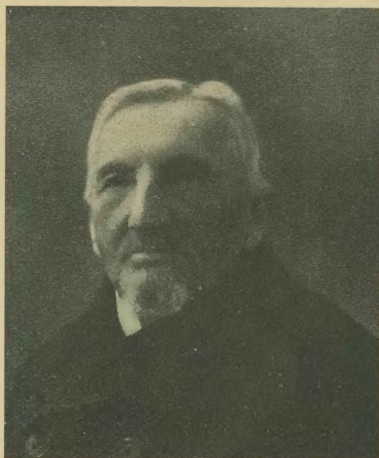
W tej ostatniej bitwie otrzymał ranę ciętą w prawą rękę oraz ośm ran kłutych lancą w klatkę piersiową.

Po wyleczeniu z otrzymanych ran, poszedł do gimnazjum Kaliskiego, które ukończywszy, wstąpił na wydział lekarski Szkoły Głównej Warszawskiej. Wydział ten skończył w roku 1872 ze stopniem lekarza już po zamianie Szkoły Głównej na Uniwersytet Warszawski.



Dr. Franciszek Sieniuta Mizgier.

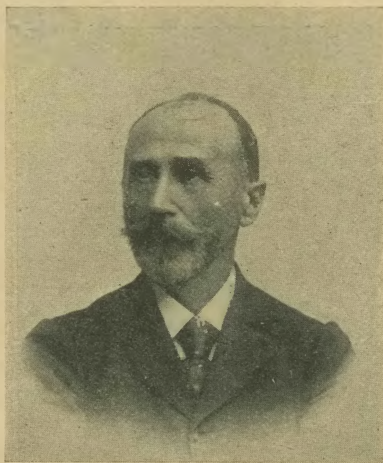
Po ukończeniu studiów lekarskich praktykował jako lekarz w Kaliskiem, następnie pod Warszawą. Skutkiem przewrotów ekonomicznych wywołanych robotniczymi strajkami, zmuszony został objąć posadę lekarza ziemskiego, którą opuścił w r. 1911, wysłużwszy w guberni Witebskiej emeryturę.



Adolf Bzura, za waleczność dosłużył się rangi oficerskiej.

Adolf Bzura, urodzony w gubernji łomżyńskiej powiatu Szczuczyńskiego we wsi Bzury, wstąpił do powstania w roku 1863 w Marcu i przebył aż do

rozwiązania takowego. Uczestniczył w 27 większych potyczkach. Po bitwie pod Gruszkami awansował na oficera. W oddziale Wawra (Ramotowskiego), z kolegów żyjący dotychczas Tadeusz Woyczyński, dowódca kosynierów, mieszka w Łomży i Teodor Żmiejewski, właściciel m. Sliz w Siedleckiej gubernji.



Kazimierz Alchimowicz, brał czynny udział w partji Ostoja w gub. Wileńskiej, znany artysta, walczył jako podoficer, po 8 miesiącach wzięty do niewoli i zesłany do Wierchoturia, na granicy g. Tobolskiej.



Hycynt Alchimowicz, brał czynny udział w partji Ostoi w gub. Wileńskiej. Wyemigrował do Francji, gdzie jako porucznik w wojnie w roku 1870 walczył we francuskich tireur'ach. Jest również znanym artystą, a obecnie emerytem, jako nauczyciel liceum w Perpignan.



Julian Alchimowicz, urzędnik państwowy, w partji Ostoi brał czynny udział w gub. Wileńskiej, jako naczelnik plutonu, ciężko ranny, na całej głowie kaleka, — zesłany do domu rodzinnego do gub. Olonieckiej, (nie powieszony, bo się podał pod nazwiskiem zabitego towarzysza włościanina).



Feliks Narwojn, herbu Gęś, lat 72, służył pod dowództwem Junga, a później Oborskiego, walczył w Pysdrach, Warcie i Kole; rany otrzymał w rękę i czoło, zesłany do gub. Irkuckiej okręgu Bałkańskiego. Zwolniony za amnestją. Przed 8-ia laty powrócił do kraju.

Dominik Sikorski. Urodzony w Warszawie 1842-go roku z ojca Michała, b. żołnierza wojsk napoleońskich i matki Marji z Cichockich.

Wyszczałcenie otrzymał domowe. W 1856 roku wstąpił na praktykę do drukarni Józefa Ungra, gdzie pracował do 1860-go roku.

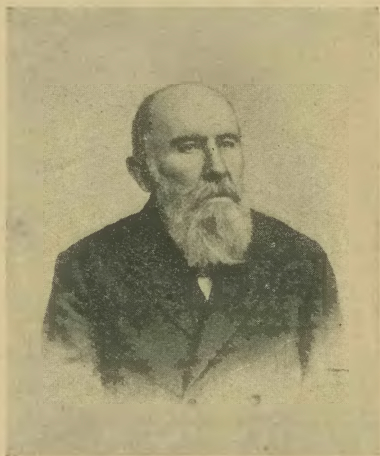
Po skończeniu praktyki przeszedł do drukarni I. Krokoszyńskiego, gdzie z wiedzą właściciela drukował pisma, wydawane przez Rząd Narodowy. Dzięki znajomościom, porobionym przy tej pracy, został w 1862 r. powołany do objęcia posady w Banku Polskim, w wydziale biletowym, w którym drukował pieniądze papierowe.

Czynny pozatem w organizacji powstania narodowego, na początku 1863 roku został aresztowany i skazany na karę rot aresztanckich z zesłaniem na Syberję.

Tu dopiero wykazały się w pełni zalety ducha i charakteru p. Dominika.

Wspomagał sercem całym, słowem i czynem współtowarzyszów kaźni, krzepił słabnących, przyjmował na siebie odpowiedzialność za mimowolne przekroczenia rodaków, narażając się wielokrotnie na różgi i nahaje, a nawet ryzykując głową. Władze miejscowe wkrótce oceniły ofiarną naturę i zacny charakter więźnia. Słowo jego i opinja zaczęły mieć pewnego rodzaju moralny wpływ na „naczalstwo“, dzięki czemu zrodziła się możność ulżenia losu współwięźniom. Ceniony przez władze więzienne pan Dominik często bywał wzywany przez naczelnika „na czwartego“ do preferansa i zmuszony był grać całe noce.

W roku 1870 ym powrócił do kraju i osiadł znowu na stałe w Warszawie, pracując w dalszym



Dominik Sikorski, pracował w organizacji Narodowej, a jako drukarz drukował dla Rządu Narodowego.

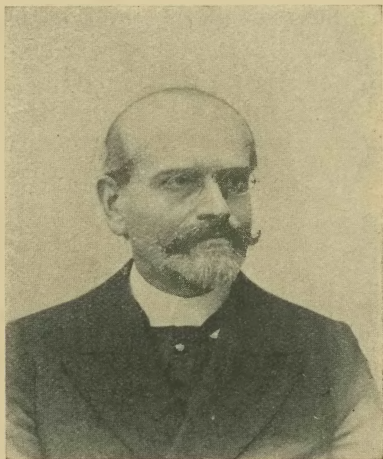
ciągu w swoim ulubionym zawodzie, zdrów i rzeźki do dziś dnia.

Współkoledzy drukarze nazywają go żartobliwie „tate“, okazując mu słusznie bardzo wiele przyjaźni, bo przez cały ciąg życia zajmował się ich losem, walcząc dla nich skutecznie o polepszenie ich bytu materialnego.

D. 4 sierpnia 1901 roku Dominik Sikorski obchodził 40-to letni jubileusz swojej pracy zawodowej, o czym zresztą Gazeta Warszawska w № 206 ym tegoż, 1901-go roku, pomieściła wzmankę następującej treści:

„W ubiegłą niedzielę, t. j. dnia 4-go b. m., jako w 40-toletnią rocznicę zawodu drukarskiego, a zarazem w dniu imienin, składało powinszowania przeszło stu towarzyszów sztuki drukarskiej swemu współtowarzyszowi p. Dominikowi Sikorskiemu. Na to publiczne uznanie zasłużył sobie słusznie p. Sikorski, bo obok twardych kolei życia i obowiązków wobec dość licznej rodziny, nie żyje wyłącznie dla niej i dla siebie, ale stara się nadto każdemu potrzebującemu jego rady i pomocy i to niekiedy czynnej nie odmawiać, wychodząc z zasady, że człowiek nie tylko dla siebie, ale i na pożytek bliźnich żyć powinien. P. Sikorskiemu znanemu w kole swoich współtowarzyszów pod imieniem „Starosty“, życzymy, ażeby doczekał się pięćdziesięciolecia zawodowego, ze stopniem „Wojewody“. Skromna ucztą z wręczeniem upominku oraz zdjęciem fotograficznym współudział biorących z jubilatem na czele, zakończyły tę piękną uroczystość.

A miana „Wojewody“ już się doczekał, gdyż przed kilkoma tygodniami skończył 60 lat w zawodzie drukarskim.



Dr. Wincenty Szyszło, organizator powstania w powiecie Święciańskim w województwie Wileńskim, oraz członek rządu narodowego na Litwie. Po rocznym pobycie w celkowych na wpół ciemnych kazamatach wileńskich, wyrokiem sądu wojennego skazany na wygnanie do guberni penzeńskiej. Za amnestją wrócił do kraju.

Kamil Gozdawa Strzyżowski, rodem z Radoszczy w Galicji. Służył w r 1863, w randze podoficera w Województwie Krakowskim, w oddziale majora Dunajewskiego, pod komendą majora (Lichocz) Żajkowskiego i kapitana (Róży) Ignacego Roznera.

Następnie w tymże roku służył w oddziale generała Czachowskiego, naczelnika wojennego, w ojewództwa Sandomierskiego, (oddział formował się w Tarnowie).

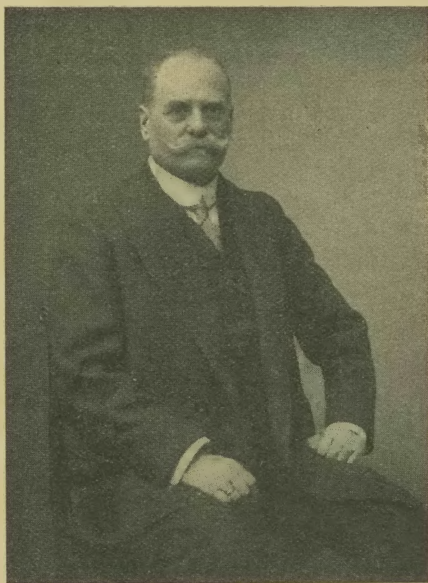
Głównie zajmował się fabrykacją nabojów i rozwożeniem licznych depesz.



Herb Gozdawa.



Kamil Gozdawa Strzyżowski.



Aleksander Jaskulski.

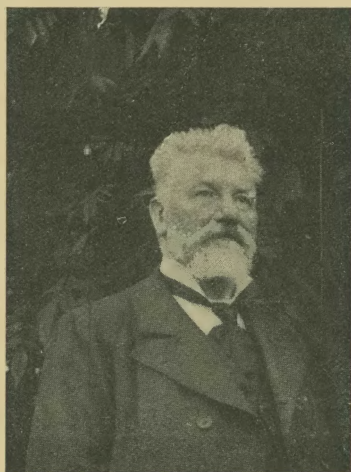
Aleksander Jaskulski, urodził się 3-go Marca 1843 roku w Zninie w W. Ks. Poznańskim. W drugiej połowie Lutego 1863 r. brał udział w pierwszej wyprawie Poznańczyków, przeważnie starszych stu-

dentów gimnazjum Trzemeszeńskiego, pod dowództwem Garczyńskiego. Oddział ten połączył się w lasach Kamińskich z oddziałem Mieleckiego. Niestety po sprzeczce obu wodzów o dowództwo, oddział Garczyńskiego odłączył się i wpadł w zasadzkę pod Dobrosołowem, z której to opresji Mielecki, jako doświadczony i mający kilka zwyciężkich potyczek poza sobą, świadomy również tego położenia, podążył za Garczyńskim i oddział ten od zagłady uchronił. Z rozproszonego oddziału Garczyńskiego, kilkudziesięciu towarzyszy a z nimi i A. Jaskulski, przedostawszy się do wsi Mieczownicy, usadowili się na cmentarzu tamtejszym, jako dogodnej pozycji, broniąc się dość długo przeciw całej sile moskiewskiej z pod Dobrosołowa. Krwawa ta obrona kosztowała większą część oddziału, a reszta pomiędzy nimi i A. Jaskulski, zdołała się pod gradem kul manowcami do poblizkiego lasu przedostać i tam się schronić.

Dalszy udział brał potem A. Jaskulski w bitwach pod Ignacewem, Nową Wsią i Brodowem pod dowództwem francuza Joung de Blankenheim, który w ostatniej bitwie poległ. Następnie jeszcze pod Pызdrami w utarczce, a w ostatniej przeprawie w okolicach Witkowa ujęty przez żandarmów z kilku towarzyszami i do wojska wzięty, brał udział w wojnach pruskich w r. 1864, 1866 i 1870.

Prócz zadraśnięcia od piki kozackiej pod Dobrosołowem i takiegoż od kuli rosyjskiej, kontuzji pod Sadową od kuli armatniej, której następstwo dziś jeszcze się odczuwa, szczęśliwie p. A. J. cięższych ran uniknął.

Stanisław Gonsiorek, urodzony w roku 1844. Służył w partji Lutańskiego. Brał udział w potyczkach pod Żyżynem i Janowem.



Feliks Wagner.

Feliks Wagner. Syn Wojciecha i Marji z Kicińskich obywateli m. Warszawy—urodzony w 1845 r. uczęszczał do gimnazjum — w 1861 r. po manifestacjach przedpowstaniowych zmuszony był emigrować. — w Paryżu wstąpił do szkoły *Battignole*. Kiedy na pierwsze wieści o wybuchu powstania szkoła *Battignole* z generałem Dąbrowskim przyjechała do Krakowa — W. wstąpił do partji Langie-

wicza — raniony w kieleckim, przywieziony został do Krakowa. Po rozbiciu partji Langiewicza wyjechał z powrotem do Paryża i wstąpił do uniwersytetu na medycynę. Brał udział w wojnie francusko-pruskiej, w oblężeniu Paryża. — Następnie należał do komuny.

Po chlubnem, skończeniu uniwersytetu osiadł w Licurcy (Normandja) i tam jeszcze pracował naukowo. Za zasługi położone na polu naukowem, otrzymał krzesło w Akademji w Paryżu i wstęgę legji honorowej.

Jest obecnie deputatem w okręgu (Eure) i cieszy się wielką sympatją ludu.

Wacław Horodyński, syn Józefa Karola, podpułkownika Inżynierji Wojsk Polskich, odznaczonego w r. 1831 złotym krzyżem wojskowym „virtuti militari” — a wnuk Franciszka, generała adjutanta króla Stanisława Augusta.

Wacław Horodyński wstąpił w szeregi powstańcze w miesiącu kwietniu 1863 r. Uczestniczył w następujących potyczkach:

1) We wsi Sokolniki w Wieluńskim — w oddziale Parczewskiego.

2) Pod Rudnikami w Częstochowskim — w oddziale j. w. Następnie wstąpił do oddziału Szumlańskiego, który to oddział stanowił składową część większego oddziału pod naczelnem dowództwem Oborskiego.

Tu Horodyński uczestniczył w bitwach:

3) W Szczawinie Kościelnym, w Gostyńskim.

4) Pod wsią Babice w Rawskim.

5) W Niewieszu w kaliskim, pod Uniejowem. Podczas tej bitwy, chociaż był wtedy zaledwie



Wacław Horodyński,
podoficer.

17-o letnim podoficerem, otrzymał rozkaz poprowadzenia kompanji kosynjerów, złożonej z 400 żołnierzy—do ataku.

Gdy bezzwłocznie wyprowadził kosynjerów na front, pierwsza kula karabinowa moskiewska pozba-
wiła go lewego oka. Horodyński w nagrodę za dzia-
łalność w tej bitwie otrzymał od Rządu Narodowego
nominację na podporucznika. Po zagojeniu rany
(leczył się w domu obywatelstwa Witeckich w Nowej
Wsi w kaliskiem) udał się w grójeckie do Drwalewa,
gdzie bawił brat jego u swego szwagra. Gdy w mie-
siącu sierpniu przechodził przez Drwalew oddział
Grabowskiego, Horodyński, aczkolwiek oka pozba-

wiony, wstąpił znowu do szeregów i pod Grabowskim brał udział w potyczce.

6) W pobliżu Puszczy Kampinowskiej pod Leszmem, w pow. błońskim. Po tej bitwie oddział Grabowskiego rozwiązał się. Horodyński udał się znowu w grójeckie do krewnych swych Wilkońskich do Trzylatkowa, skąd po krótkim wypoczynku wstąpił do oddziału Żychlińskiego.

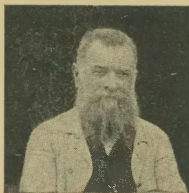
7) Z Żychlińskim przeprowił się pod Górą Kalwarią przez Wisłę. Następnego dnia oddział napadnięty był przez idące z Warszawy znaczne siły moskiewskie na szosie lubelskiej niedaleko Garwolina, we wsi Żelazna.

Żychliński zaraz na początku bitwy został ciężko ranny, ale miał jeszcze tyle przytomności, że wydał rozkaz podkomendnym przedarcia się przez lasy i przyłączenia się do oddziału Zielińskiego w Łukowskiem. W oddziale Zielińskiego Horodyński został przyłączony do konwoju obozu i w tym charakterze uczestniczył w potyczce.

8) pod Parczewem w lubelskiem.

W tej ostatniej potyczce ciężko był ranny (pokłuty bagnietami) towarzysz broni Horodyńskiego jeszcze z oddziału Żychlińskiego, Aleksander Głowacki, czyli późniejszy Bolesław Prus.

Antoni Witwiński. Będąc uczniem 4 klasy gimnazjum w Żytomierzu, przyłączył się do powstańców w maju 1863 r. Brał udział w bitwach pod Miropolem i Mińkowicami, gdzie lekko ranny i wzięty do niewoli, skazany został na 6 lat robót ciężkich. Z uwolnionymi z powodu manifestu, wysłany został na osiedlenie do guberni Irkuckiej i dopiero w 1878 roku powrócił do kraju.



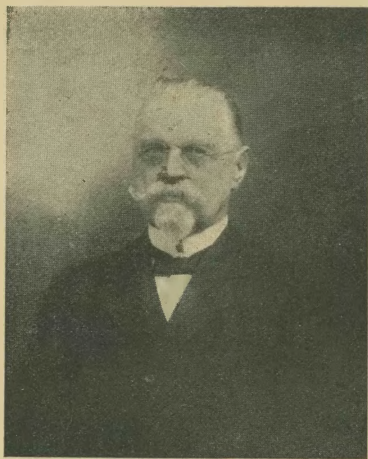
Antoni Witwiński.



Michał Chodzicki, służył w partjach pod wodzą Zaborowskiego, Eminowicza i Ćwieka, brał udział w bitwach pod Przedborzem, Skotnikami, Depułtyczami, Kowalą i Wirem.



Łukasz Busiakiewicz lat 77, służył pod dowództwem Oleksińskiego i Lityzza, był w walce pod Wielunem i Widomą, raniony w rękę 8 Maja. Po wyleczeniu, zaciągnął się w szeregi Taczanowskiego i pod Kłomicami raniony lancą, wycofał się od dalszego udziału i więzienie ominął.

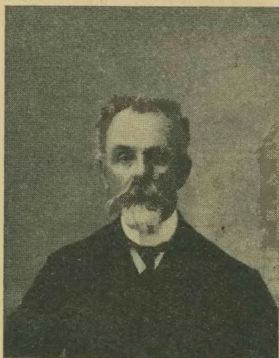


Dr. Stanisław Teofil Rybicki, należał do oddziału D-ra J. Dworzaczka.

D-r. Stanisław Teofil Rybicki, urodzony w Warszawie w roku 1843. W roku 1862 należał do organizacji narodowej, będąc studentem Warszawskiej Szkoły Głównej. Na kilka dni przed wybuchem powstania, wspólnie z paru kolegami wyjechał w Łęczyskie i tu zapisał się jako ochotnik do oddziału, formującego się w Zgierzu pod kierunkiem d-ra J. Dworzaczka. Po rozbiciu tego oddziału w dniu 23

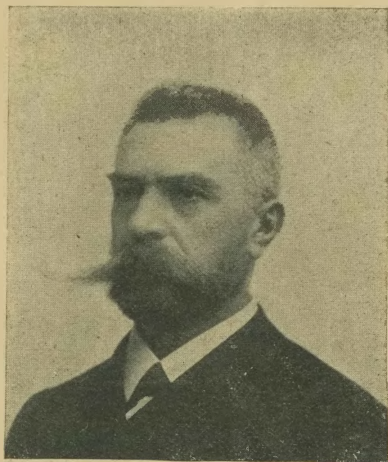
lutego 1863 roku pod Dobrą, przyczem polegli dwaj jego najlepsi koledzy i przyjaciele, przeniósł się w Płockie, gdzie do końca powstania był na usługach czynnych tam władz narodowych. W roku 1864 po zupełnym wygaśnięciu powstania powrócił do Warszawy. Tu powtórnie zapisał się na kursy lekarskie, które ukończył w roku 1865, dyplom zaś lekarski otrzymał w roku 1866. W roku 1867 przeniósł się do Skierniewic, gdzie był lekarzem powiatowym następnie szpitalnym i kolejowym, ostatecznie zaś lekarzem Zarządu Księstwa Łowickiego w Skierniewicach. Ogółem przemieszkał tam lat 44 i pół. W roku 1911 przeniósł się do Warszawy.

Franciszek Nestorowicz, urodzony w roku 1844 r. Wstąpił do partji Hilehena, pod którym brał udział w operacjach pod Tomaszowem. Później przeszedł do oddziału Lemer Boryłowskiego, walcząc pod Biłgorajem i Zwierzyńcem. Nareszcie w Panasówce raniony, musiał siłą rzeczy zakończyć na tem swą działalność.



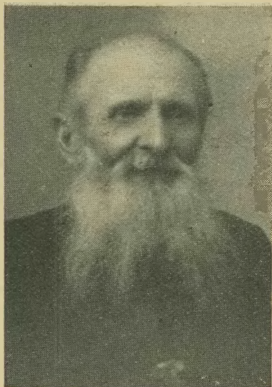
Władysław Chmieliński, były właściciel folwarku Świerkowo gubernji Łomżyńskiej, służył pod dowództwem Trąbczyńskiego, byłego oficera wojsk rosyjskich. Był w bitwie pod Rożanem (gubernia Łomżyńska powiat Pultaski). Trąbczyński w bitwie tej zginął. Następnie przeszedł Chmieliński do oddziału Kolbego, i w bitwie pod Hromakowem został raniony. Przebywał przez lat 15 pod innem nazwiskiem, a lat 30 na wsi. W Warszawie mieszka od lat 6.

Władysław Chmieliński.



Józef Domański, Rotmistrz.

Józef Domański. Student Warszawskiej Szkoły Głównej, walczył w oddziale Jankowskiego od pierwszych dni powstania do stycznia 1864 r. i jako rotmistrz kawalerji, brał udział we wszystkich stoczonych przez Jankowskiego bitwach, między innymi pod Jedlnią, Grabowcem, Rozniszewem, pod Romanowem, Żyżynem i Kockiem.



Henryk Polkowski, kawalerzysta z oddziałów: Miłkowskiego i generała Taczanowskiego.

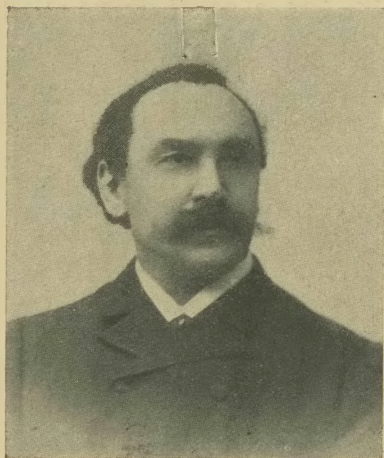
Henryk Polkowski ze Skalmierza, ziemi Kaliskiej, żołnierz, kawalerzysta w oddziale Miłkowskiego i generała Taczanowskiego, — w początkach sierpnia ranny pod Złoczowem, długo chorował. Henryk Polkowski, dziś jako 74-letni starszerek mieszka w Błaszach guberni Kaliskiej.



Antoni Mieszczański, adjutant Fidlera.

Antoni Mieszczański z Głaniszewa, ziemi Sieradzkiej, był adjutantem Fidlera, dowódcy kosynjerów i piechoty. Gdy zginął Fidler, Mieszczański służył w kawalerji u generała Taczanowskiego.

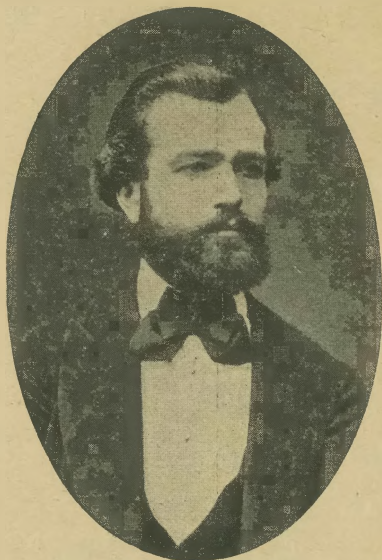
Po skończonej kampanji zamieszkał w Warszawie.



Aleksander Maryański.

Aleksander Maryański. Uczestnik powstania z roku 1863. Urodził się w Ziemi Kieleckiej, w roku 1843. Kształcił się w Szkole wyższej Realnej 6-cio klasowej w Kielcach i w Instytucie Pedagogicznym. Wyszedł do powstania 23 stycznia 1863 roku pod Błędów, pod dowództwo Żochowskiego; następnie przejął dowództwo major wojsk Polskich Śmiechowski. Był w bitwie, w Lubochni powiatu Rawskiego. Połączył się z oddziałem Jeziorańskiego i sto-

czył bitwę w mieście Rawie. Następnie połączył się z Langiewiczem, oraz uczestniczył w bitwie pod Małogoszczą, w której został ranny. Po wyleczeniu się z rany wstąpił do oddziału Jeziorańskiego i był w 2-ch bitwach 6-go i 11 Maja pod Kobylanką w Lubelskiem. W roku 1865 był wywieziony na Syberję na osiedlenie, do okręgu Kańskiego guberni Jenisiejskiej. W roku 1873 powrócił do kraju i zajmował się przez lat 4-y kształceniem synów obywatelskich w Krakowskiem. W roku 1878 przyjęty został na kolej wiedeńską, na której służył przez lat 34. W roku 1912 uwolnił się, jako emeryt.



Eugeniusz Herburt Hewel, obywatel ziemski z Łęczyskiego, ur. w r. 1843. Służył w partji Oborskiego, Szumlańskiego i Włodka. Brał udział w bitwie pod Szczawinem pod Babskiem i pod Niewieszem, uczestniczył w powstaniu przez trzy kwartały.



Eugeniusz Herburt Hewel.

Olimp Leśkiewicz, kapral Żuawów Śmierci.

W partji Langiewicza, oddział uniwersyteckiej młodzieży w liczbie czterech setek, stosownie umundurowany, uzbrojony w dalekonośną broń belgijską, zwał się Żuawami Śmierci, ponieważ ta ostatnia pozostawała im jako refugjum od niewoli.

Dowódcą był Rochebrun, pomocnikiem jego Wojciech hr. Komorowski, chorążym Ludomir Puchała Gnoiński.

Żuawi odznaczyli się pod Chroborzem, gdzie zasłaniaли cofający się w lasy oddział Langiewicza, przed przeważającą siłą generała Czen-girego, złożoną z piechoty, dragonji i konnej artylerji; przez dzień prawie cały garstka Żuawów powstrzymywała wroga, zasłaniając cofające się za partją obozy. Zasłaniała napór wrogów skutecznie.

Dobremi strzałami wstrzymała odrazu piechotę rosyjską, udaremniła szarże kilkakrotne dragonji, ówczesna zaś artylerja granatów nie żałowała, lecz te albo przenosiły, albo rozrywały się nieszkodliwie



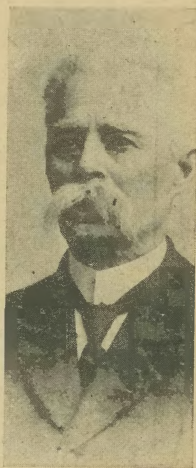
**Olimp Leskiewicz, kapral
Żuawów śmierci.**

przed frontem wolno ustępującej arjergardy, uprzyjemniając, że tak powiem, czas zmęczonej obroną młodzieży.

Pod Grochowiskami w bitwie zwycięskiej, po której partja Langiewicza w większości przeszła za granicę, z przyczyn piszącemu niewiadomych, żuawi podzieleni na małe oddziały, poparci przez oddziały kosynjerów, rozbili bataljony piechoty rosyjskiej i zmusili je do bezładnej ucieczki pomimo ogromnej przewagi liczby ich żołnierzy. W starciach na bagnety, wszędzie uwieńczonych powodzeniem, wyginęła większość Żuawów. Po cofnięciu się Langiewicza pozostała garstka Żuawów (około 60 ludzi) pod Ujściem-Jezuickim przeprawiła się do Galicji, gdzie ich rozbrojono i tych, co nie kwapili się z ucieczką, wzięli Austriacy do fortec.

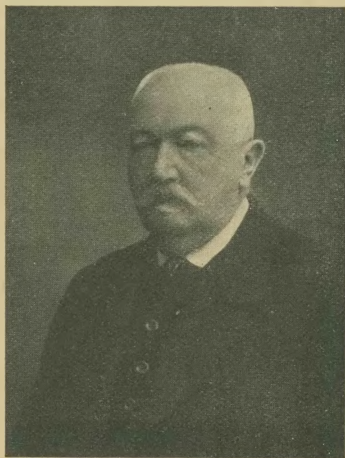
Tak zakończyły się losy Żuawów-Śmierci.

Antoni Migdalski. Student Liceum lubelskiego, – porucznik kawalerji, początkowo wszedł do oddziału Frankowskiego, następnie walczył pod Turkietym i Kononowiczem, po rozbiciu którego i rozstrzelaniu, przeszedł do oddziału Jankowskiego, gdzie brał udział w kilkunastu bitwach, między i innymi pod Żyżynem, Zastawiem i Kockiem. Następnie, już po śmierci Jankowskiego, samodzielnie uciekał się z oddziałami kozaków i piechoty do końca powstania t. j. do Maja 1866 r. i wyszedł szczęśliwie z tych opresji.



Antoni Migdalski.

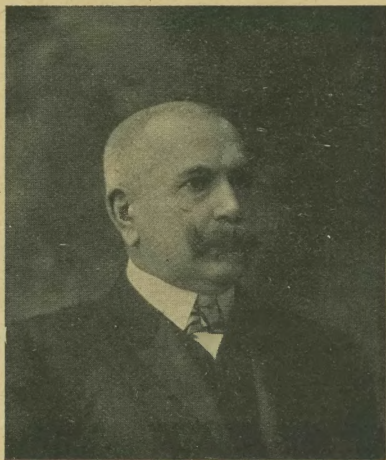
Antoni Bronikowski, urodzony dnia 10 listopada 1840 r., we wsi Węgierskie powiat Średzki, Księstwo Poznańskie. W czasie wybuchu powstania 1863 roku mieszkał we wsi Wola Miłkowska pod miastem Wartą, w ówczesnym powiecie Kaliskim. W marcu 1863 roku należał do oddziału, który się sformował pod komendą kapitana wojsk rosyjskich Szamborskiego, pod karczmą Kurek — w lasach należących do Dóbr Jesionna pod Błaszczkami. Oddział ten przeszedł potem pod komendę Franciszka Parczewskiego, byłego kapitana wojsk polskich; z oddziałem tym uczestniczył w bitwach pod Klukami



Antoni Bronikowski, należał do oddziałów: Samborskiego, Parczewskiego, Waśkiewicza i jenerała Taczanowskiego.

a potem w bitwie pod Rudnikami w Częstochowskim, gdzie partja ta rozbita została. W maju tegoż roku należał do formowania i brał czynny udział w utworzonej ruchomej konnej kolumnie kapitana byłych kozaków sułtańskich Władysława Waśkiewicza — kolumna ta przeszła do utworzonych potem dwóch pułków kawalerji jenerała Taczanowskiego, gdzie B. prawie do końca się znajdował. Po upadku powstania odsiadywał więzienie w Koninie i Kaliszu, skąd po siedmiu miesiącach uwolniony został przez jenerała Beylroda, ówczesnego gubernatora kaliskiego.

Karol Kosiński, zamieszkały w Ponętowie Górnym ziemi Kaliskiej — jako 18-toletni młodzieniec walczył za Ojczyznę w roku 1863, pod dowództwem Zajfryda i Oborskiego, gdy pod Nową Wsią na



Karol Kosiński.

Kujawach, zwyciężką przeprowadzono walkę w lasach na Osowiu pod miastem Brudomem, gdzie do obozu Zajfryda i Oborskiego, dołączył się jeszcze Jung z 500 dobrze uzbrojonymi poznańczykami, tak że cały obóz zawierał najmniej 5.000 ludzi. Lecz wskutek wielkiej ilości dział moskiewskich—doszczę-

nie rozproszony został przez generała Konstante, który wówczas wojskiem rosyjskiem dowodził. W tej strasznej bitwie Karol Kosiński uratował życie jeszcze dziś żyjącemu dyrektorowi cukrowni Strzelce panu Henigowskiemu, którego na swoich ramionach wyniósł z gradu kul i u swej matki w Cieplinach z ciężkiej rany wyleczył.

Pod dowództwem Kaljego brał udział w zwycięskiej bitwie pod Ruszkowem, lecz już drugiego dnia oddział Kaljego otoczony ze wszystkich stron w lasach Kazimierzowskich pod Kleczewem, rozбитý został doszczętnie. Tamże Karol Kosiński z narażeniem własnego życia, widząc swego kolegę i przyjaciela Znanieckiego, omdłego ze znużenia, oddaje mu swojego konia i tym sposobem życie mu ratuje.

Przy schyłku powstania Karol Kosiński wstąpił do lotnej konnicy Zielińskiego, która w połączeniu z piechotą Orłowskiego pokonała wojska rosyjskie pod Żdzarami. Lecz oddział, ścigany przez konnicę i piechotę rosyjską na wozach, już drugiego dnia po zwycięskiej potyczce, musiał przyjąć bitwę z przemagającymi siłami i pod Dobieszkowem, niedaleko Zgierza, został rozproszony, tamże Karol Kosiński, walcząc z czerkiesem, raniony w kolano pałaszem, spadł z konia i chroniąc się w zaroślach stawu, życie ocalił. Nogę jednak utracił, gdyż przerąbany staw w kolanie zagoić się nie mógł.

Gdy Karol Kosiński powrócił z wojny, zastał swoją starą matkę na gruzach spalonej wioski, którą wojsko rosyjskie przez zemstę doszczętnie zniszczyło. Sam skaleczony na całe życie, składając przysięgę na wierność, tym tylko sposobem od deportacji uchronić się zdołał.

Młode życie wołało ratunku, a prośby usta wysztusić nie mogły, i oto, jak w bajce, znalazł się w mieście Kole niejaki kupiec Markus, który mu zaufał i choć na 24 procent, ale pieniędzy pożyczył. Dalej już wszystko poszło pomyślnie. Dzisiaj Karol Kosiński, jako 70-letni człowiek zachował zdrowie, trzeźwość umysłu i prawie wieszczy sąd w sprawach społecznych. Skarży się, że musi przeżywać nieszczęścia, jakie kraj nasz nawiedziły.

Konstanty Sękowski, urodził się w roku 1843, po ukończeniu gimnazjum w Piotrkowie wstąpił w r. 1862 do b. Szkoły Głównej Warszawskiej, na wydział fizyko-matematyczny. W r. 1863 dnia 15 Stycznia wyszedł z Warszawy, jako zagorzały spiskowiec i brał udział w pierwszej bitwie, którą w „Kurjerze Warszawskim“ z dnia 6.11 1916 r. tak opisuje:

„Pierwsza potyczka z oddziałem wojsk rosyjskich w której brałem udział, odbyła się 21-go stycznia 1863 roku, w lesie pomiędzy wsiami Ciółkowem a Starożrebcami, w odległości kilkunastu wiorst od Płocka. Oddziałem powstańców dowodził Aleksander Rogaliński oficer armji Garibaldiiego, instruktor szkoły polskiej w Cuneo (we Włoszech). Oddział liczył nie więcej, jak stu ludzi uzbrojonych przeważnie w pałki, kije, kłonicę, widły i t. p., a w części i w kosy, osadzone na sztorc. Rogaliński przy pierwszym starciu na bagnety z oddziałem rosyjskim, który liczył około 90 ludzi, został ranny bagnetem w twarz, pod oko.

Byli również ranni i zabici także inni powstańcy.

Oddziałem rosyjskim dowodził pułkownik Koźłaninow, komendant muromskiego pułku linjowego, który został zabity kosą przez jednego z powstańców przy pierwszym starciu. Po trzecim ataku na bagnety cały oddział rosyjski pierzchnął w popłochu do Płocka, dzięki odwadze Rogalińskiego, który pierwszy rzucił się do ataku.

Do najwydatniejszych pamiątek historycznych należy zaliczyć pomnik z lanego żelaza, postawiony nad grobem b. komendanta 21-go linjowego muromskiego pułku, pułkownika Konstantego Jakowlewicza Koźłaninowa, oraz skromne ogrodzenie z luf karabinowych nad grobem żołnierzy pułku muromskiego, wyciętych w pień (*izrublennyh w kuski*) razem ze swym mężnym pułkownikiem w nocy z dnia 10 na 11 stycznia 1863 roku, (podług nowego stylu wypada 22 na 23 stycznia 1863 roku).

„Russki Inwalid“ z dnia 16 go stycznia 1868 roku zamieszcza słowa cesarza Aleksandra II-go, z jakimi zwrócił się do zebranych oficerów lejbu - gwardji pułku izmajłowskiego, w którym przedtem służył pułkownik Koźłaninow.

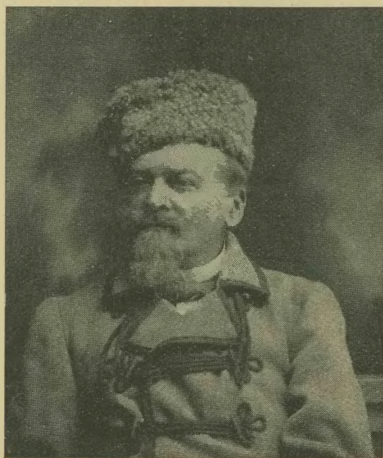
Treść tych słów w przekładzie na język polski brzmi, jak następuje:

„Według pierwszych wieści, otrzymanych (to znaczy, o powstaniu w Polsce — przypisek) strata nasza wyraża się w 30 ludziach zabitych, a w tej liczbie zginął *nasz stary towarzysz izmajłowski*, komendant muromskiego pułku, pułkownik Koźłaninow“.

Jak widać z powyższego, poległych w potyczce tej należy zaliczyć do najpierwszych ofiar powstania, których krew uświęciła ziemię polską w d. 21-ym stycznia, przed 53 laty“.

Koźłaninow ugodzony był z całego rozmachu kosą przez szewca z Warszawy, niewidomego na jedno oko Wilhelma Sztremtnera, (który zmarł w Warszawie przed kilku laty).

— Mimo, że utrzymaliśmy plac boju—powiada Sękowski — większość powstańców rozbiegła się po okolicy, szukając posiłku i wytchnienia po dworach. Kozacy, rozpuszczeni po traktach, łowili ich, wiazali ręce w tył postronkami i odstawiali do Modlina. W tem położeniu znalazł się i uczestnik tej szalonej wyprawy Sękowski, który odstawiony został do Modlina i tam trzymany 6 miesięcy, (których część



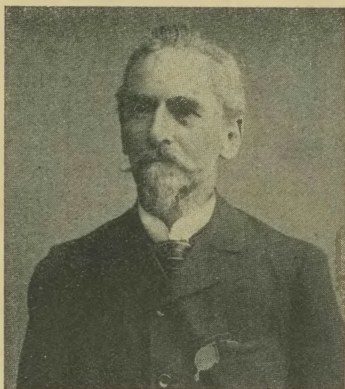
Konstanty Sękowski.

w ciemnych kazamatach), został skazany przez sąd polowo-wojenny „w proste żołdacy“ z pozbawieniem praw, za podejrzenie w napadach powstańczych; po confirmacji W. Ks. Konstantego wcielony został do pułku Butyrskiego, 17-ej liniowej dywizji, kwaterującej wówczas w gub. Niżegorodzkiej.

W r. 1869 za przykłądną i gorliwą służbę, Sękowski na skutek przedstawienia, został zwolniony z wojska z prawem powrotu do kraju, lecz bez prawa tytułu wojskowego, jak głosił rozkaz ministra wojny Milutina.

Dziś, mimo lat, jakie dźwiga na swoich barkach, pracuje z pożytkiem na polu pedagogicznym, jako rutynowany nauczyciel buchalterji w Warszawie,

Feliks Erazm Korczak - Drzewiński. Urodzony w 1838 r. Podczas powstania styczniowego brał udział w 11 potyczkach (przeważnie w Lubelskiem). Walczył pod dowództwem Neczaja, (rozstrzelanego później w Zamościu), Lelewela, Rudzkiego, Czerwińskiego i ostatnio Krysińskiego.



Feliks Erazm Korczak-Drzewiński, służył pod dowództwem Neczaja, Lelewela, Rudzkiego i Czerwińskiego.

Dwa razy był ranny (pod Tyszowcami). Dwukrotnie chwytny, więziony był w X-m pawilonie cytadeli warszawskiej. Wreszcie udało mu się umknąć do Francji.

W 1870 roku zaciągnął się do Garibaldiiego i walczył pod Neuilly, Dijon, gdzie poległ generał Hauke Bossak, nareszcie po tylu przejściach na skutek amnestji wrócił do kraju.

Władysław Niesiołowski. Jako weteran z 1863 roku, był pod dowództwem, Kurowskiego, Cieszkowskiego, walczył pod Miechowem, w Pankach, Mrzygłodzie wreszcie ruszył z oddziałem na pomoc Langiewiczowi, który walczył pod Małogoszczą, lecz oddział spóźnił się i spotkał cofającego się



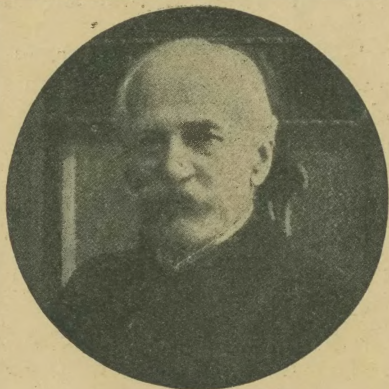
Władysław Niesiołowski.

dyktatora pod Pieskową Skalą i tu został wcielony do jego korpusu, do drugiego bataljonu strzelców, który zajął zamek.

W Skale zaczęła się bitwa, która trwała do zmroku. Nieprzyjaciel cofnął się do miasteczka Skala, a oddział, po dwugodzinnym wypoczynku ruszył za nim i tam go zaatakował. Tu, zmusiwszy go do ustąpienia i wzięwszy nieco niewolnika, pomaszzerowaliśmy na komorę w Michałowicach, gdzie dostali pewną ilość karabinów. Dalej przyszedł bitwy pod Chrobrzą, Grochowiskami i od-

anie się Dyktatora Austrii i przejście korpusu przez granicę. Po przejściu granicy, żołnierze kryli Dyktatora w Krakowie i okolicy. Niesiołowski również dostał się tam dzięki pomocy towarzysza broni, studenta krakowskiego uniwersytetu, Edwarda Kostki. Wkrótce jednak zaciągnął się do służby w partjach Jeziorańskiego i Ćwieka walczył do września wreszcie w okolicach Leżajska przeszedł poraz ostatni granicę austriacką.

Tak skończył się udział Niesiołowskiego w walce o wolność, dalej przyszły smutne i ciężkie lata w więzieniu austriackim w Ołomuńcu, służby pod sztandarami cesarza Meksyku Maksymiljana I i emigracji.



Dr. Walerjan Wilczewski.

D-r. Walerjan Wilczewski. Urodził się w Sienie g. mińskiej r. 1835. Skończył w Nowogródku szkołę szlachecką V klasową, a gimnazjum w Słucku, zaś uniwersytet w Kijowie ze stopniem lekarza. W Słonimie osiadł jako wolno praktykujący lekarz; w czasie powstania był pomocnikiem i zastępcą naczelnika powiatu rewolucyjnego D-r. Simonowicza.

Tu był aresztowany zaś wkrótce potem — wywieziony do Ufy w guberni oremburskiej—z Ufy odesłany do Wilna i tam stawiony przed Murawje-

wem. Potem został skazany na zesłanie do wschodniej Syberyi bez pozbawienia praw. Na Sybir etapem szedł 7 miesięcy.

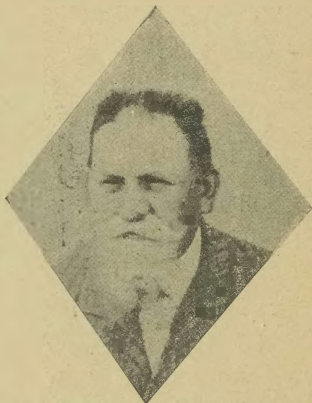
Przez 7 lat mieszkał w Minusińsku, w górach Sajańskich.

Wrócił do kraju w roku 1871 r. w myśl manifestu Aleksandra II-go — z zabronieniem powrotu na Litwę, gdzie t. j. w Królestwie jakiś czas został pod dozorem policji.

Uwolniony od dozoru policyjnego, wstąpił do szpitala Ś. Trójcy w Kaliszu jako młodszy ordynator. Następnie po kilku latach został naczelnym lekarzem w tymże szpitalu. Jako emeryt 50 parę lat jest doktorem, obchodził jubileusz pięćdziesięcioletni w Kaliszu przed trzema laty.

Był w trzech bitwach: w Mołowidzach pod Michalinem i na Brzozowem błocie w grodzieńskiej guberni w partjach, pod dowództwem Izydora Łukasiewicza oficera ruskiego, w charakterze doktora wojskowego.

Leopold Mierzejewski ma lat 76 W Styczniu roku 1863 udał się do partji, gdzie miał polecenie wychodzących z Warszawy powstańców zbierać koło Płońska pod dowództwo Grotusa i tam była pierwsza potyczka, gdzie został ranny w obie nogi, następnie wzięty do Modlina — po wysiedzeniu do wyroku 11 miesięcy, dostał wyrok na 4 lata do rot aresztanckich, lecz tylko był 2 lata, reszta na osiedlenie. W 8 lat później wyjęto mu kulę z lewej nogi



Leopold Mierzejewski.

Ludwik Baltzer, ur. w Warszawie, skończył gimnazjum z nagrodami w Lublinie. W r. 1860 wstąpił do Szkoły Sztuk Pięknych na wydział architektoniczny, gdzie kolegował ze słynnym budowniczym Dziekońskim.

W lutym 1861 r. podczas manifestacji był aresztowany i przez sąd wojenny, jako niepełnoletni, skazany na pięć lat do robót ciężkich w Kronstadzie.

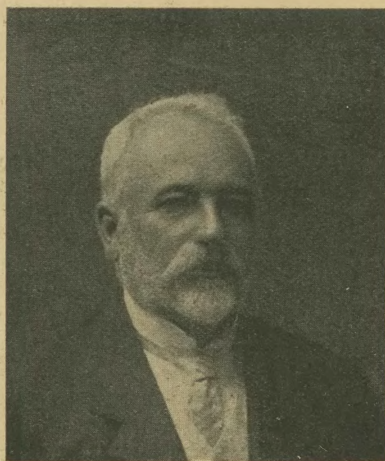
W listopadzie r. 1862, był zupełnie uwolniony przez w. ks. Konstantego w dniu chrztu jego syna.

Wstąpił wówczas do Szkoły Głównej na wydział matematyczny—uczęszczał do niej tylko rok, poczem powtórnie aresztowany w sprawie Pawła Landowskiego i po kilku miesiącach więzienia skazany na śmierć przez powieszenie.

Namiestnik hr. Berg darował mu życie i skazał go na zesłanie dożywotnie do kopalni w Syberji. Przebywał w Nerczyńsku, w kraju Zabajkalskim i t. d. Po 22 latach, t. j. w r. 1885 wskutek rozmaitych amnestji powrócił do Warszawy.



Ludwik Baltzer.



P. C. Suryn.

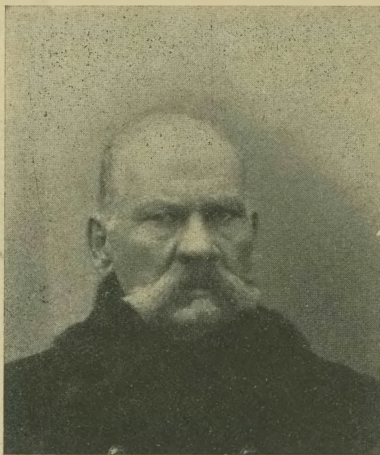
Piotr Celestyn Suryn. Urodzony w 1844 roku, w Białej, z rodziny ziemiańskiej, jako student Instytutu Agronomicznego, zamiast powrócić po świętach Bożego Narodzenia do Instytutu, wstąpił do powstania, otrzymawszy nominację na członka Komitetu dostarczania broni dla tak zwanej Horyhoreckiej partji, reprezentującej Białoruś pod dowództwem Topora.

Pochwycony przez moskali, skazany został na 20 lat ciężkich robót i zesłany do kopalni Nerczyńskich. Wrócił do kraju dopiero w 1884 roku.



Feliks Rodkiewicz, obywatel ziemski służył w roku 1863 i 1864 pod dowództwem Bogdana Bończy najpierw jako szeregowiec, a potem podoficer, za odznaczenie się pod Gidnowem został oficerem.

Leonard Milczarek, syn Franciszka, obywatela miejskiego z Błonia, gub. Warszawskiej tam urodzony w 1844 r. Po wyjściu z Błonia w styczniu 1863 ro-



Leonard Milczarek.

ku dla wzięcia udziału w zbrojnym powstaniu, brał udział w różnych małych partyjkach w Warszawskiej guberni, następnie dostał się do oddziału Wiśniewskiego w Radomskie po wzięciu do niewoli Wiśniewskiego dostał się do partji Czachowskiego, w szeregi strzelców, pod dowództwem Rudowskiego, gdzie uzbrojony w sztucer belgijski, z różnem powodzeniem walczył do zgonu Czachowskiego, otrzymując awans na sierżanta. W lipcu pod Iłżą po ostatecznym rozbiciu partji przez dragonów, został ranny, wzięty do niewoli, w Radomiu i skazany do rot aresztanekich. W r. 1866 został z wielu jeńcami wcielony w szeregi armji rosyjskiej, jako żołnierz i służył do roku 1872, skąd za zezwoleniem b. namiestnika Berga powrócił do kraju i z chwilą rozpoczęcia budowy drogi Ż. Nadwiślańskiej przez L. Kronenberga był przez tegoż przyjęty i dalej przy jej eksploatacji pracował jako agent służby ruchu do 1913 r. Rozkaz naczelných władz kolei do polaków w szczególności z piętmem 1863 r. zmusił Milezarka podać się do dymisji.

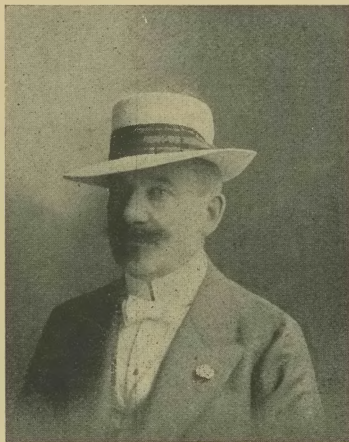
Franciszek Trzankowski. Mając lat 20, należał do manifestacji, za co był kilkakrotnie aresztowany. Brał udział w nabożeństwie w kościele Ś-go Jana, ztąd zabrany, odsiedział 3 tygodnie w Cytadeli.

Po uwolnieniu — za zbieranie różnych proklamacji i odezw, zadenuncjowany przez kogoś ze znajomych, został znowu aresztowany i osadzony w X-ym pawilonie.

Skazany po przeprowadzeniu śledztwa do Orenburskich bataljonów, dzięki manifestowi wraz ze 150 przestępcami politycznymi odzyskał po 4 tygodniach wolność i wrócił do Warszawy.

Tu zaciągnął się niezwłocznie do żandarmerji polowej, w następstwie czego zmuszony był wkrótce w przebraniu kobiecym umknąć na Pragę w towarzystwie 2-ch pań, a ztąd w ubraniu chłopskim przedostał się za Petersburską rogatkę. Tam czekali nań wtajemniczeni przewodnicy, którzy go odstawili do lasów Nieporęckich, gdzie złączył się z oddziałem Jankowskiego.

Oddział Jankowskiego wkrótce został rozbity pod Zastawiem, Trzankowski wraz z 2 kolegami ukrył się we wsi Małe Dęby, gdzie przebył 2 tygodnie.



Franciszek Trzankowski, członek żandarmerji polowej, służył pod dowództwem Jankowskiego.

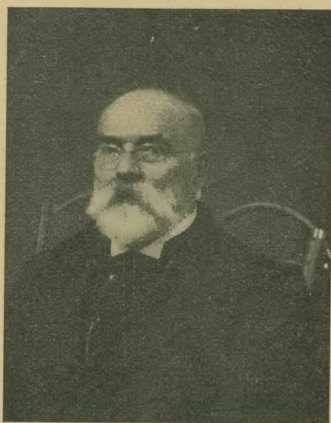
W niedzielę chłopci powrócili z kościoła, oznajmiając, że nakazano im obwieścić, iż wyszedł ukaz, mocą którego każdy powstaniec, który w przeciągu miesiąca podda się z własnej woli, będzie ułaskawiony.

Trzankowski z towarzyszami poddał się najbliższym władzom i po złożeniu przysięgi na wierność Carowi, odstawiony został do Warszawy i oddany pod dozór policyjny.



Władysław Gaszyński.

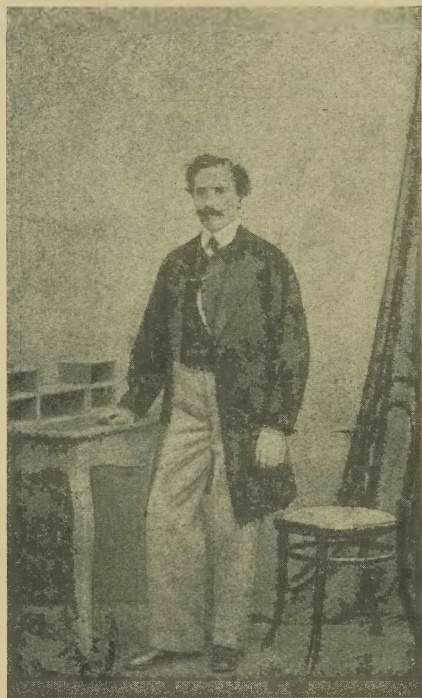
Władysław Gaszyński, ur. w 1843 r. syn Wacława, pułkownika wojsk polskich z 1831 roku, Służył pod Kurowskim wojew. krak. w bitwach był pod Sosnowcem i Miechowem. Pod Mirosławskim, w bitwie pod Igołomią raniony, (bitwą dowodził Fr. Saszyński.) Przeszedłszy do partji Langiewicza, brał udział w bitwie pod Małogoszczem, potem był 2 lata w Austrii, 3 lata w Meksyku, następnie we Francji, potem 30 lat administrował w Galicji majątki, a od lat 20 zamieszkuje w Warszawie.



Stanisław Drecki.

Stanisław Drecki, syn Leopolda i Wiktorji z Zajdlów.

Do powstania wyruszył wraz z 24-ma towarzyszami z Warszawy łodzią przez Wisłę do Tarchomińskich lasów i pod lasem połączył się z partją Józefa Jankowskiego, z którą przyjmował udział w bitwie pod Żyżynem, Kocywką, Krupkami i wielu innych potyczkach. Po rozbitciu oddziału ukrył się we dworze w Białobrzegach pod Radzyminem i otoczony w nocy przez chłopów miejscowych, został schwyty i odstawiony wozem pod eskortą sześciu z ładu do najbliższej komendy wojskowej w Radzyminie gdzie przebył dwa tygodnie, potem odstawiony do Warszawy, do cytadeli, gdzie przebył czas dłuższy do wysłania do Archangielska, a następnie do Chersoni gdzie przebył lat pięć.

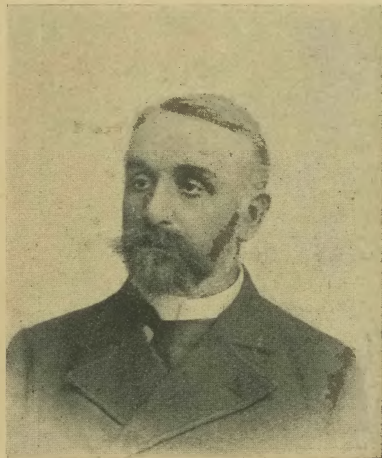


Franciszek Szrajber, lat 78, brał udział w powstaniu pod dowództwem Padlewskiego i Zameczka był w bitwach pod Malkinią i Czyżewem. Walczył przeciw Tolowi, dowódcy rosyjskiemu. — Zesłany został na całe życie, za amnestją uwolniony.

Tadeusz Kalikst Oksza Płaskowski. Urodził się w roku 1846 w gub. Grodzieńskiej, powiecie wołkowskim, w majątku rodziców, Dąbrowniki. Z gimnazjum Świsłockiego wstąpił do partji „Młotka“ (Strawińskiego), kapitana—dezertera wojsk rosyjskich.

Był pod Michalinem, gdzie po stoczeniu dwóch zwycięskich bitew, otrzymał wraz z towarzyszami rozkaz naczelnika

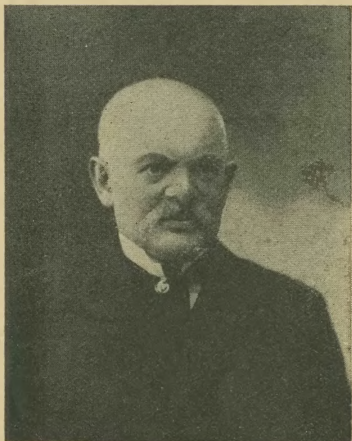
„Młotka“, by za nadzieją nocą skryć się w sąsiednich lasach. I tu po dwudniowym błakaniu się bez celu oficer Piotr Radewicki kazał mu udać się do domu na spoczynek. Jednak niespodzianie zadenuncjowało go władzom rosyjskim, które osadziły Płaskowskiego w więzieniu Grodzieńskim; następnie w



r. 1864, jako małoletniego, dekretem wyroku Murawjewa uwolniono, biorąc natomiast ojca, Aleksandra.

Lecz na żądanie Płaskowskiego i za zgodą rosyjskiego adjutanta Czymbajewicza uwolniono ojca, biorąc znów za niego Aleksandra do Szadzyńska w permskiej gub. gdzie był przez 3 lata. Na 1-szy manifest cesarza Aleksandra II go w r. 1867 pozwolono mu powrócić do Król. Polskiego (nigdy zaś na Litwę).

Stanisław Kwiatkowski. Urodzony d. 11 maja 1844 roku, z chwilą wybuchu powstania styczniowego, wraz z kilkudziesięciu towarzyszami opuścił Warszawę w celu przyłączenia się do oddziału powstańców. Zaopatrzeni w fikcyjne paszporty przez księżę z kościoła O.O. Bernardynów, zdołali się młodzieńcy wydostać z trudem po paru — przez roгатki Jerozolimskie. Wiele



Stanisław Kwiatkowski, brał czynny udział w oddziałach: Czachowskiego, Jankowskiego, Stamirowskiego, Czerwińskiego.

nie bez pieczeństw i przeciwności należało przeżyć i przecierpieć z a n i m dostali się wszyscy w Kieleckie i przyłączyli się do oddziału Czachowskiego, Jankowskiego i komendanta kawalerji Stamirowskiego. Szeręg potyczek, w których uczestniczył Stanisław Kwiatkowski, zakończył się wreszcie po nadciągnięciu przeważających sił rosyjskich rozpuszczeniem oddziału. Ze Słupca, przepłynąwszy Wisłę, Kwiatkowski

dotarł na Lubelszczyznę, gdzie przyłączywszy się do oddziału Czerwińskiego, po trzydniowej bitwie pod Tyszowcami cofnął się wraz z oddziałem do Tomaszowa, a ztamtąd — do Galicji.

Wojska austriackie rozbroiły oddział i internowały go w Ołomuńcu, skąd po kilkunastu miesią-

cach bohaterska młódź wstąpiła do formujących się właśnie legionów meksykańskich.

Po upadku cesarza Maksymiljana, Kwiatkowski powrócił do Galicji, gdzie przebywszy na emigracji lat 18, wrócił z powrotem do kraju.

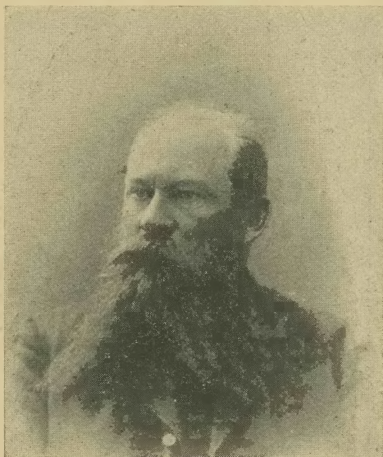
Inocenty Wędrychowski, brał czynny udział pod dowództwem Kurowskiego w bitwie pod Miechowem, gdzie koń dosiadany przez Wędrychowskiego padł.

Stażył pod Langiewiczem i był w bitwie pod Chroboczem i Grochowiskami.

Przeszedłszy do oddziału Krukowieckiego, bił się w różnych miejscowościach w Lubelskiem.

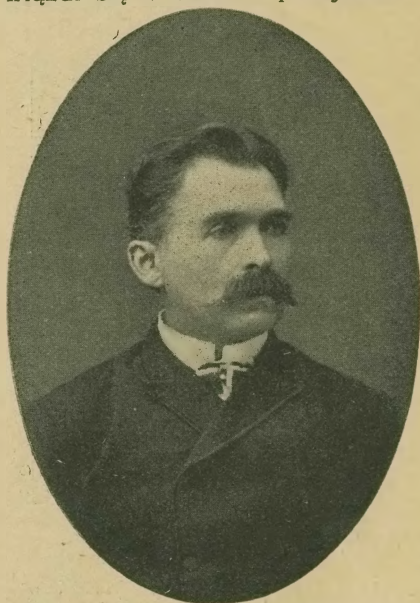
W Krakowie aresztowany i więziony przez 2 $\frac{1}{2}$ lat, wyemigrował do Francji, gdzie przebył 1 $\frac{1}{2}$ roku.

Za amnestją wraca do kraju i zostaje aresztowany, siedząc 1 $\frac{1}{2}$ roku w cytadeli, w X pawilonie razem ze ś. p. Adolfem Pełowskim.



Inocenty Wędrychowski.

Jan Puściałkowski. Wstąpił do organizacji przed powstaniowej w Płocku we wrześniu 1862 roku. Przyjęty przez Dąbrowskiego, czynny był w niej w randze dziesiątnika. Już w październiku tegoż roku wysłany do przewoza broni, pojechał do Torunia i wywiązał się z zadania pomyślnie.



Jan Puściałkowski.

W dniu 22 stycznia 1863 r. na dane hasło wybuchu czynnego, uczestniczył w opanowaniu koszar kozackich w Płocku, lecz nadsyłający oddział piechoty rosyjskiej wypiera powstańców pod wieś Ciołki. Tu, w starciu Puściałkowski powala celnym strzałem pułkownika Korzackina i jego adjutanta Decubego, wobec czego Moskale cofnęli się w nieładzie, pozostawiając na placu 15 poległych. Odtąd pod wodzą okrę-

gowego Padlewskiego Puściałkowski walczył głównie w obrębie Ziemi Płockiej, przyjmując udział w 9-ciu mniejszych i większych bitwach. W 9-tej bitwie ranny w nogę, leczyl się parę miesięcy w Brodnicy (w Prusach).

Po wyleczeniu z rany używany w organizacji jako kurjer do przewożenia ważniejszych rozkazów i dokumentów, parokrotnie wpadał w ręce moskali, ale za każdym razem dokumentów nie pozwalał sobie odebrać, ukrywając zręcznie przed wrogiem pomienione papiery.

Nareszcie dostaje się do więzienia pod ciężkim zarzutem zabójstwa rosyjskiego oficera, odesłany do Modlina i tu przez pół roku nękanym w najokropniejszy sposób, wobec nieprzyznania się do zarzuconej mu winy, zostaje zesłany na Syberję—do odleglejszych guberni bez określenia terminu kary. Po 13-tu latach pobytu w Tarze i Petropawłowsku gab. Tobolskiej powraca do kraju w 1877 roku.

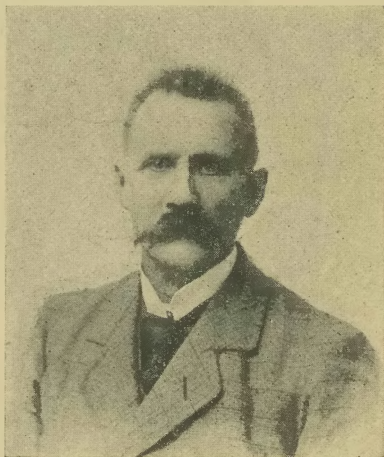
Stanisław Kozłowski. Ur. 1843 r. we wsi Czarnocinie w ziemi Łomżyńskiej.

Wstąpił do powstania jako student instytutu politechnicznego w Puławach. Walczył pod Fryczem, dowódcą partji w Płockiem, później w partji Jasińskiego, jako jego adjutant. Brał udział w bitwie nad Orzycem i tu otrzymał kontuzję. Później uczestniczył jeszcze w 18 potyczkach, aż gdy nad pruską granicą moskale większymi siłami otoczyć się starali oddział powstańców, Kozłowski wraz z innymi przekroczył granicę, a przebywszy na emigracji kilka lat, powrócił wreszcie do kraju.



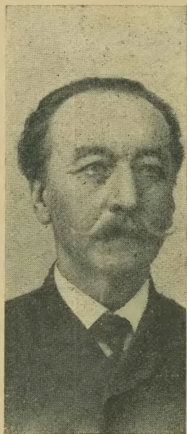
Stanisław Kozłowski.

Aleksander Dobrzycki syn Ignacego i Tekli z Kazanowskich, urodzony w 1842 roku, osierocony w 5-m roku życia, wychował się u stryja swojego Dobrzyckiego w Radomiu, gdzie uczęszczał do szkoły realnej 4-o klasowej. Po skończeniu takiej pracy przy budowie kolei Warszawsko-Piotrogrodzkiej. Po wybuchu powstania, wstąpił w Łapach do partji, organizowanej przez obywatela Cichowskiego pod pseudonimem Zameczek, następnie walczył w partji Padlewskiego, rozstrzelanego później w Płocku, uczestniczył w



Aleksander Dobrzycki.

dwóch większych bitwach pod Myszyńcem i Siemiatyczami i jako konny strzelec pod dowództwem Arendka na rekonesansie złapany przez kozaków we wsi Pachujac na kurpiach w gub. Płockiej, odstawiony do Ostrołęki, następnie do Łomży, wywieziony do Włodzimierza nad Kłaźmą, gdzie był osądzony na 5 lat rot aresztanekich. Wysłany do budowy kolei z Orła do Tuły, w roku 1867 manifestem cesarza Aleksandra II-go uwolniony, powrócił do kraju.

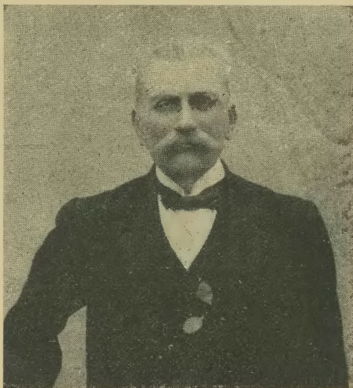


Marjan Strzemiński.

Marjan Strzemiński, były obywatel guberni Podolskiej, będąc pod śledztwem za udział w powstaniu przez całe półrocze 1863 roku, w Styczniu 1864 r. został wysłany do Troicka gub. Orembarskiej, skąd w końcu r. 1869, wskatek manifestu został uwolniony z warunkiem zamieszkania tylko w Królestwie Polskim.

Wojciech Krajewski. Urodzony w 1843 r. Bra udział w ruchu jako organizator. Później był czynny jako żandarm, wreszcie wstąpił do partji Modzyńskiego w Łomżyńskim, następnie przeszedł do partji Mystkowskiego i Jasińskiego.

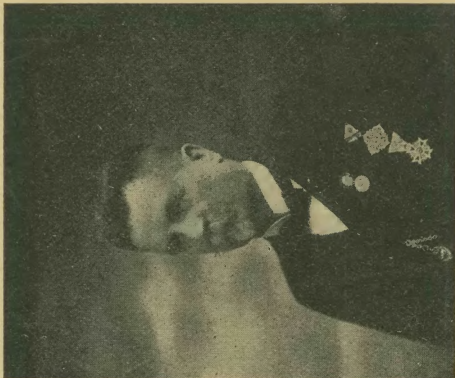
Walczył pod Zbrzeźnicą, Księżopolem i Kleczkowem. W końcu wzięty do niewoli, więziony w Łomży, Białymstoku, Grodnie i Suwałkach po 1½ rocznem więzieniu zesłany został na Syberję, skąd po 10 latach uzyskał pozwolenie na powrót do kraju.



Wojciech Krajewski.



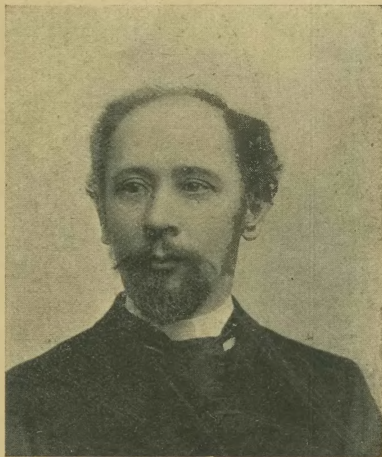
Edward Drażkiewicz, weteran z roku 1863, należał do członków obrony Narodowej w Warszawie.



Edward Zajac, herbu Dąbrowa, urodzony w roku 1845, był w partii Czachowskiego w guberni Radomskiej, z powodu tyfusa uwolniony pod Rzacowcą.

Konstanty Hetner, uczestnik powstania w roku 1863, jako członek partji Ćwieka (Cieszkowskiego) przez sześć miesięcy. W ciągu tego czasu był w 14-stu większych i mniejszych potyczkach, jako to: w Kowalu, Puławach i pod Chełmem.

Największa bitwa, jaka stoczona została przez partję Ćwieka, była w Rusinowskich lasach, w gub. Radomskiej, która trwała dwa-nastacie godzin t. j. od 5 rano do 5 po południu, z nieprzyjacielem o trzy kroć razy liczniejszym od partji Ćwieka, liczącej wówczas tysiąc ludzi, a którą dowodził francuzki pułkownik Mordello i tylko jemu zawdzię-



Konstanty Hetner.

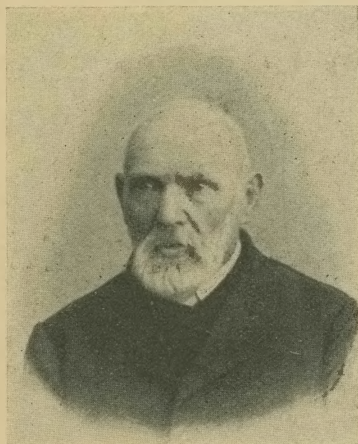
czając strategiczne i energiczne działania, osiągnęliśmy zupełne zwycięstwo, gdyż udało się nam wroga rozbić i zmusić do uciezki, aż pozostawił na polu bitwy dużą ilość amuniej, oraz cztery armaty. W tej to bitwie H. był trzykrotnie ranny t. j. w nogę, prawy bok i rękę.

Będąc więc fizycznie wyczerpany, otrzymał urlop nieograniczony przez szefa sztabu partji Ćwieka, Kozłowskiego.



Karol Frycz, urodził się w Warszawie w r. 1840, do powstania wstąpił w styczniu r. 1863, do oddziału Cieszkowskiego w krakowskim. Następnie do partji Haubiego w oddziale Jan-kowskiego i Zielińskiego na Podlasiu. Po kilkunastu walkach w lubelskiem został ciężko ranny w piersi pod Żyżynem.

S. Zięciakiewicz. Urodzony w roku 1840 z ojca Franciszka, ziemianina i matki Agaty, w dniu 15-ym stycznia 1863 roku z polecenia Rządu Narodowego wymyka się z Warszawy na czele 450 młodzieży, zdolnych do służby wojskowej i na zasadzie otrzymanej marszruty staje z nimi w Radzyminie. Ztąd dostaje rozkaz udania się do dóbr Glinki, należących do księcia Woronieckiego i łączy się z partją Skowrońskiego. Dowódcą Skowroński z całym oddziałem wyrusza do Myszyńca, gdzie z 1-go na 2-gi lutego zciera się z Moskalami i zdobywa 600 karabinów i mnóstwo białej broni. W potyczce tej Zięciakiewicz bierze żywy udział.



S. Zięciakiewicz.

Następnie, po połączeniu się z partją „Topora“ Krzyżanowskiego oddział, w którym znajduje się Zięciakiewicz, przedostaje do gab. Warszawskiej, gdzie następuje gorąca utarczka z hazarami Grodzieńskimi.

Ranny dwukrotnie bagnetem i kulą, która do dziś w nodze jego siedzi, Zięciakiewicz dostaje się do niewoli i osadzony w cytedeli warszawskiej, gdzie przebył rok i miesiąc 7.

Pieśń więźnia z 10 pawilonu.

Nie smućmy się, bracia mili,
W tej niedługiej może chwili.
Gdy nam wspólnie żyć!
Zapomnijmy o niewoli,
Niechaj serce nas nie boli
Żywiej zacznijcie bić.

Choć w ponurej cytadeli —
Duszą my się zrozumieli,
To dla więźnia dość!
Więc do góry blade czoła,
Niech powróci myśl wesoła,
Niechaj zabrzmi śpiew!

Biada Moskwie, bo z więzienia
Nowy duch się rozplómienia,
Grzmi narodu gniew!
O, już blizki dzień zapłaty
Za te groby, za te kraty,
Nasze łzy i krew!

Już u krzyżów tych podnóża
Wschodzi wolna jasna zorza,
Zmiecie cara ztąd!
Wkrótce błysną dziejów gromy
I Bóg—mściciel niewidomy
Wezwie przed swój sąd!

Wezwie krwawe w zbrodniach cary!
I odarty z czei i wiary
Najeźdniczy tron!
Wtedy ci, co śpią już w grobie,
Wstaną w białych szat ozdobie,
Ujrzyć prac swych plon.

I oddadzą w ręce ludu
Uwolniony z jarzma brada,
Wolnej Polski tron!
I zadzwonią nasze dzwony
Na kraj cały odrodzony,
Na niewoli skon.

Wtedy i my, więźnie biedni,
Podzielimy chleb powszedni
I znajdziem się tam!
Bracia, kto w tę przyszłość wierzy,
Ten się śmiało z wrogiem zmierzy,
Choć u śmierci bram!

Więc do góry blade czoła,
Niech powróci myśl wesola,
Niech zaszumi śpiew!
Biada Moskwie, bo z więzienia
Nowy duch się rozplomienia,
Wschodzi Boży siew.

Parę słów prawdy dla Francuzów.

Błędne sieroty krwią zbroczonej matki,
My się do łona Francyi przytulili!
Białego orła drogie nam ostatki
Przy waszym złotym orle zawiesili!
Francjo, pamiętaj, byśmy nie wołali,
Grzebiąc ojczyznę w niewolniczej szacie!
—Francuzi, myśmy za was krew przelali,
A wy nam tylko łzami odpłacacie. —

Sztandary Polskie.

GRZMIĄ LICZNE DZWONY U KREMLU SZCZYTÓW,
CAR ŚWIĘTEJ SŁUCHA OFIARY,
A U WYNIOSŁYCH CERKWI SUFITÓW
CHWIEJĄ SIĘ POLSKIE SZTANDARY.

SŁAWA, O SŁAWA! ZAGRZMIAŁY CHÓRY,
W PEŁTA CAR ZAKUŁ CZERŃ LASZĄ.
I ZASZUMIAŁA ODPOWIEDŹ Z GÓRY:
ZA NASZĄ WOLNOŚĆ I WASZĄ.

O BUNTOWSZCZYKI, CARSKIEMU SŁOWU
PRZYSIĘGLIM NA ZGUBĘ LASZĄ,
I ZASZUMIAŁO U GÓRY ZNOWU:
ZA NASZĄ WOLNOŚĆ I WASZĄ.

UMILKŁY ŚPIEWY, ZGASŁY OFIARY,
CAR SŁUCHA — SZMERY GO STRASZĄ.
SPOJRZAŁ, NAD GŁOWĄ SZUMIĄ SZTANDARY:
ZA NASZĄ WOLNOŚĆ I WASZĄ.

Marsz Partyzancki.

Wesoło, jak w taniec,
My w bitwę pójdziemy,
Na działa, na szaniec
Jak djabły wpadniemy!
Czy znieść barykady
Wśród licznych dział gry,
Czy wrogów gromady
Rozproszyć—to my!
DaliBóg, daliBóg tylko my, tylko my, (bis)!
Wśród hordy zdradzieckiej
Są łotry i szpiegi.
Wśród bandy moskiewskiej
Tysięczne szeregi.
My stoim na straży u wolności bram
A kto ją naruszy—ten zginie wnet sam!
Precz z Moskwą precz z Moskwą — z carem
precz, z carem precz!
Pomoże nam pan Bóg — i nasz miecz i nasz
[miecz!
Nie na nas bagnety ni bomby i race;
Nie na nas te podłe moskiewskie żołdacy,
Bo w kim wolność żyje
I wolności duch,
Ten kocha i bije
Kto bije—ten zuch!
DaliBóg, daliBóg Polak zuch, Polak zuch (bis).



50052

2/3/11/2

11. 1. 10

